Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III Nr 330 (794) Rzeszów, sobota 22, niedziela 23 grudnia 1951 r. Wyd. A Cena 15 gr

Marszałek Polski Konstanty Rokossowski

odznaczony orderem „Budowniczych Polski Ludowej"

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał ministrowi obrony narodowej, Marszałkowi Polski Konstantemu Rokossowskiemu najwyższe odznaczenie państwowe — order „Budowniczych Polski Ludowej"

Odznaczenie zostało nadane w związku z 55 rocznicą urodzin Marszałka K. Rokossowskiego za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie Polski Ludowej i w pracy nad umocnieniem sił Wojska Polskiego.

Górnicy meldują Prezydentowi RP o swych sukcesach

WARSZAWA. Dnia 20 bm. Prezydent RP przyjął w Belwederze delegację górników z Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, które pierwsze w Polsce wykonało przedterminowo plan wydobycia węgla na rok 1951.

Delegacja złożyła Prezydentowi RP meldunek załóg Zjednoczenia o wykonaniu planu i podjęciu zobowiązania wydobycia dodatkowo w roku 1951 — 290 tysięcy ton węgla ponad plan.

Równocześnie złożył meldunek o wykonaniu swych zobowiązań Wiktor Markiewka, który rozpoczyna już wydobycie przewidziane na ostatni rok planu 6-letniego.

Delegacji towarzyszył przewodniczący Związku Zawodowego Górników poseł Marian Czerwiński.

Prezydent RP w serdecznych słowach podziękował górnikom za ich wysiłki i osiągnięcia i złożył życzenia dalszych sukcesów.

Irena Dziklińska pierwsza w Polsce wykonała plan 6-letni

KATOWICE. Plan 6-letni w ciągu 2 lat — oto wspaniały sukces rdzeniarki pracującej w odlewni stali huty „Zygmunt" — Ireny Dzikińskiej, która 21 grudnia o godz. 13.45 wykonała zadanie szóstego roku planu 6-letniego. Zwycięskiej brygadzistce złożyli serdeczne gratulacje i życzenia przedstawiciele rady zakładowej, dyrekcji, podstawowej organizacji PZPR i całej załogi, dumnej z pracownicy, która pierwsza w Polsce zameldowała o wykonaniu zadań planu 6-letniego.

I sekretarz KM PZPR w Bytomiu ob. Kałajczak wręczył Dzikińskiej legitymację partyjną, oświadczając, że komitet przychylił się do jej prośby o skrócenie okresu kandydackiego i przyjęcie w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w związku z pięknymi sukcesami produkcyjnymi. Dzikińska otrzymała od rady zakładowej i dyrekcji premię w wysokości 3 i pół tysiąca zł oraz kupon materiału.

Jako aktywistka PZPR, Dzikińska rozwija czynną działalność agitacyjną, uświadamiając swoje towarzyszki pracy o znaczeniu i możliwościach przekraczania norm. „Dzikińska to świadomy, wartościowy pracownik" — mówi o niej sekretarz organizacji partyjnej przy hucie „Zygmunt" — Jan Karch.

UROCZYSTA AKADEMIA W WARSZAWIE w 72 rocznicę urodzin JÓZEFA STALINA

WARSZAWA. W 72 rocznicę urodzin Józefa Stalina — 21 grudnia br. odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Na akademię przybył Prezydent R. P. — Bolesław Bierut.

Owacyjnie witany przez zebranych Prezydent R. P. zajął miejsce w loży honorowej wraz z premierem Józefem Cyrankiewiczem, wicepremierami Aleksandrem Zawadzkim i Hilarym Chełchowskim, Marszałkiem Polski, ministrem obrony narodowej Konstantym Rokossowskim i szefem Kancelarii Cywilnej min. Rybickim.

W akademii wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z marszałkiem Sejmu Władysławem Kowalskim na czele, członkowie Rządu R. P., członkowie KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji społecznych, przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego oraz przodownicy pracy.

Na akademii obecni byli: Chargé d'Affaires ZSRR B. I. Zaikin oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

Po odegraniu hymnów narodowych Polski i ZSRR — Prezydenta R. P. i zebranych powitał serdecznie w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przewodniczący Zarządu Głównego TPP-R, sekretarz KC PZPR — Edward Ochab, który wygłosił następnie przemówienie o historycznej roli Józefa Stalina w światowej walce o postęp i pokój.

Burzliwe, długotrwałe oklaski rozlegały się wielokrotnie, gdy Edward Ochab mówił o uczuciach wdzięczności i przywiązania, jakie naród polski żywi dla największego swego przyjaciela — Stalina.

Gorące okrzyki na cześć Józefa Stalina towarzyszyły końcowym słowom mówcy.

Sekretarz Zarządu Głównego TPP-R pos. Juszkiewicz, odczytuje tekst listu do Józefa Stalina, który zebrani przyjmują przez aklamację. Wstając z miejsc wszyscy zgromadzeni urządzają wielką owację na cześć genialnego teoretyka i praktyka rewolucji socjalistycznej, wodza postępowej ludzkości, chorążego obozu pokoju — Józefa Stalina.

Orkiestra gra „Międzynarodówkę".

W części koncertowej akademii, wystąpiły czołowe zespoły artystyczne, z bogatym programem, poświęconym Józefowi Stalinowi i walce mas pracujących o nowy lepszy świat.

List uczestników centralnej akademii do Generalissimusa Stalina

DO
JÓZEFA STALINA

Przedstawiciele społeczeństwa polskiego, zebrani w Warszawie na uroczystości poświęconej 72 rocznicy Twoich urodzin, ślą Ci — wielki nasz nauczycielu i przyjacielu, najgorętsze życzenia długich lat życia i pracy dla dobra całej ludzkości.

Pozdrawiamy Cię, niezłomny wodzu światowego obozu pokoju i wolności narodów, obozu, którego zorganizowana i wciąż rosnąca potęga zdolna jest pokrzyżować awanturnicze plany amerykańsko-hitlerowskich imperialistów i zbrodniarzy wojennych.

Twoje słowa i Twoje dzieło są źródłem niegasnącej nadziei i pewności prostych ludzi na całym świecie, że zwycięstwo w walce o udaremnienie nowej agresji imperialistycznej będzie po stronie pokoju, wolności i postępu.

Pozdrawiamy Ciebie, wodza klasy robotniczej, który poprowadził narody Związku Radzieckiego szlakiem Lenina przez burze dziejowe i bohaterskie zmagania do triumfu socjalizmu, do epoki gigantycznego budownictwa komunizmu, zapowiadającego szczęśliwą przyszłość wszystkim narodom.

Droga przebyta przez narody ZSRR pod Twoim przewodem jest dla nas skarbnicą bezcennych doświadczeń i nauk w wielkim i trudnym wysiłku naszego narodu, wznoszącego gmach Polski socjalistycznej.

Pozdrawiamy Cię, niezłomny przyjacielu narodu polskiego, któremu zawdzięczamy wyzwolenie spod jarzma straszliwej niewoli faszystowskiej i pomoc ojcowską w ciężkich latach dźwigania się z ruin wojennych i dziś w okresie wielkiej rozbudowy sił wytwórczych naszego kraju, gdy radzieckie maszyny, radzieckie surowce, radziecka technika stały się potężnym sojusznikiem w realizacji planu 6-letniego. Dzięki Twojej i państwa radzieckiego wszechstronnej pomocy, potrafimy przezwyciężać najpoważniejsze trudności na drodze naszego budownictwa i zakładać fundamenty siły Polski, ugruntować pomyślny rozwój jej niepodległego bytu.

Pozdrawiamy Cię nasz wielki nauczycielu, który wzbogacasz nieustannie genialną naukę Marksa, Engelsa i Lenina gigantyczną pracą Twojej głębokiej dalekowzrocznej myśli, oświetlając drogi walki klasy robotniczej i mas pracujących — wszędzie, na całym świecie — i tam gdzie tworzą one nowy ład i nowe życie i tam, gdzie toczy się jeszcze ciężki bój z nieludzkim kapitalistycznym wyzyskiem i uciskiem.

Twoje imię stało się światowym sztandarem wszystkich bojowników, walczących o wyzwolenie człowieka pracy, o wolność narodów, o prawdę i pokój.

Dziś, w 72 rocznicę Twych urodzin, zapewniamy Cię, że naród nasz nieustannie utwierdza przyjaźń i sojusz z narodami Związku Radzieckiego, widząc w tym sojuszu najpewniejszą gwarancję naszej niepodległości i dalszego postępu budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Zbrojni w naukę Lenina — Stalina będziemy wzmacniać państwo demokracji ludowej i bronić go przed knowaniami wszelkich wrogów i agentów imperialistycznych.

Będziemy niestrudzenie pracować nad rozbudową naszej gospodarki narodowej, nad wzrostem oświaty i kultury, nad spotęgowaniem sił Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Natchnieni Twoim imieniem, będziemy w wytężonej, twórczej pokojowej pracy zwiększać nasz wkład do dzieła, o które walczy cały obóz pokoju i wolności narodów, który pod Twoim przewodem zwycięży.

Chwała Wielkiemu Stalinowi — chorążemu światowego obozu pokoju, przyjacielowi Polski, wodzowi całej postępowej ludzkości.

W 72 rocznicę urodzin Tow. Stalina

Na 10 dni przed terminem rozpoczęła pracę przędzalnia w Skopaniu

We wszystkich zakładach pracy naszego województwa odbyły się w dniu wczorajszym uroczyste masówki i wieczornice, na których robotnicy dali wyraz swego umiłowania dla wielkiego chorążego pokoju światowego tow. Stalina.

Szczególnie uroczyście obchodzili 72 rocznicę urodzin tow. Stalina robotnicy fabryki w Skopaniu (pow. Tarnobrzeg), którzy na 10 dni przed terminem oddali do produkcji halę przędzalni cienkoprzędnej.

Już w pierwszych miesiącach przyszłego roku do fabryki w Skopaniu nadejdą z Niemieckiej Republiki Demokratycznej najnowocześniejsze krosna, przy których miejsca zajmie przeważnie młodzież wiejska.

Uroczystego otwarcia skopańskiej fabryki dokonał w imieniu ministra przemysłu lekkiego, generalny dyrektor MPL tow. Henryk Toruńczyk. Po przecięciu wstęgi i wysłuchaniu hymnu narodowego zebrani goście udali się na zwiedzanie olbrzymiej hali przędzalniczej wyposażonej w nowoczesne wrzecionice, przędzarki i zgrzebiarki.

mor

Marszałek Rokossowski

(W 55 rocznicę urodzin)

STALINGRAD... Przez 185 dni miliony ludzi na świecie z zapartym tchem nadsłuchiwały komunikatów ze stalingradzkiego frontu, miliony ludzi powtarzały z ufnością imię wielkiego Polaka, ucznia i realizatora stalinowskiej strategii zwycięstwa, Konstantego Rokossowskiego, pod którego dowództwem bohaterski żołnierz radziecki szedł do rozstrzygającej bitwy z wrogiem ludzkości — z hitlerowskim faszyzmem.

Od pamiętnych dni, gdy obrońcy Stalingradu zadali decydujący, miażdżący cios butnym armiom hitlerowskim, nazwisko Konstantego Rokossowskiego kojarzyło się zawsze z pojęciem zwycięstwa.

Syn narodu polskiego, syn polskiej klasy robotniczej, walcząc w szeregach Armii Radzieckiej, armii-wyzwolicielki, wpisał złotymi zgłoskami swe imię do księgi najpiękniejszych bojowych, rewolucyjnych tradycji Polski. Bohater rozstrzygających bojów, jeden z najbardziej utalentowanych dowódców, wychowanek stalinowskiej szkoły zmusza faszystów do odwrotu pod Kurskiem, przepędza brunatnych najeźdźców z Północnej Ukrainy, z honorem wypełnia rozkazy Generalissimusa Stalina, który powierza jego dowództwu najtrudniejsze odcinki frontu walki z faszyzmem. Konstanty Rokossowski wyzwala Białoruś, dociera do Prypeci, idzie w letniej ofensywie 1944 roku na Bug. Konstanty Rokossowski, warszawski kamieniarz idzie wyzwalać polską, ojczystą, ziemię, prowadząc do boju o wolność narodów żołnierzy radzieckich i żołnierzy I Armii Wojska Polskiego, utworzonego na ziemi radzieckiej.

„Z dumą — także z dumą narodową — odnotowywaliśmy każde nowe zwycięstwo Konstantego Rokossowskiego — wspomina jeden z żołnierzy I Armii... kiedy nasza I Armia poszła pod dowództwo operacyjne Konstantego Rokossowskiego, było to dla niej otuchą i wyróżnieniem".

Życie Konstantego Rokossowskiego — to stała, konsekwentna walka o szczęście człowieka, o szczęście i wyzwolenie Ojczyzny. Za tę sprawę walczył pod sztandarami Października, oddając swe talenty w służbę rewolucyjnego proletariatu. Z walki takich jak on rewolucjonistów patriotów, którzy zawsze łączyli niepodległość Ojczyzny z jej wyzwoleniem społecznym narodziła się Polska Ludowa, wolna, niepodległa, nierozerwalnym związana sojuszem z Związkiem Radzieckim.

Gdy na wyzwolonych ziemiach polskich, masy pracujące polska klasa robotnicza brały władzę w swe ręce, niestrudzony stalinowski dowódca ogniem wypalał ostatnie bastiony hitlerowskiego faszyzmu, otwierał Ludowej Ojczyźnie drogę do polskiego morza, do Bałtyku, przywracał Polsce jej dawne ziemie nadodrzańskie, uwalniał z rąk faszystów piastowski Szczecin.

Jego szlak bojowy znany jest każdemu Polakowi, znany jest każdemu żołnierzowi odrodzonego Wojska Polskiego na czele którego stanął, w okresie kiedy imperialiści amerykańscy wraz z hitlerowskimi odwetowcami przygotowują nową wojnę. Jesteśmy dumni, że to on bohater walk z faszyzmem, wychowanek stalinowskiej strategii czuwa dziś nad bezpieczeństwem i obronnością granic Rzeczypospolitej, stoi na straży pokojowego budownictwa.

Marszałek Konstanty Rokossowski jest dla nas wzorem płomiennego patrioty, jest wzorem cnót żołnierza socjalizmu, ucieleśnia w sobie najwspanialsze tradycje solidarności polsko-radzieckiej, bohaterstwa i niezłomności w walce, wysokiego kunsztu wojskowego, głębokiej łączności z masą żołnierską.

Stojąc na czele odrodzonego Wojska Polskiego znając sposób myślenia żołnierzy, czując ich potrzeby, Marszałek Rokossowski wychowuje ich w miłości do Ojczyzny, do ludu, z którego pochodzą i którego praw strzegą, uczy ich nieprzejednanej nienawiści do wrogów czyhających na całość naszej Ojczyzny, czujności wobec ich zakusów, uczy ich szacunku do innych narodów i miłości do pierwszego kraju socjalizmu Związku Radzieckiego i jego wodza Generalissimusa Stalina. Pod jego dowództwem kształtuje się nowy typ żołnierza, świadomego swych obowiązków, bezgranicznie oddanego sprawie wolności i suwerenności Ojczyzny, budownictwu socjalizmu.

W pierwszym rozkazie minister obrony narodowej Marszałek Rokossowski mówił: „Szeregowcom i oficerom Wojska Polskiego rozkazuję:

Wzorem bohaterów spod Lenino, Warszawy, Gdańska, Budziszyna, Berlina stać wiernie na straży Polski Ludowej, jej niepodległości i nienaruszalności jej granic na Odrze,

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pod przewodem Marszałka Rokossowskiego

siły zbrojne narodu polskiego niezawodnym obrońcą naszej Ojczyzny

WARSZAWA. Dnia 22 grudnia mija 55 rocznica urodzin legendarnego dowódcy, bohatera wojny wyzwoleńczej przeciw hitlerowskim najeźdźcom, jednego ze sławnych dowódców stalinowskiej szkoły, warszawskiego robotnika — ministra obrony narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Imię Marszałka Konstantego Rokossowskiego sławne jest w narodzie polskim, a zarazem groźne dla wrogów naszej niepodległości. Życie Marszałka jest wzorem cnót obywatelskich i żołnierskich — uczy służyć ze wszystkich sił swojemu narodowi, szanować inne miłujące wolność narody, kochać bohaterski naród radziecki, któremu tak wiele Ojczyzna nasza zawdzięcza.

Marszałek Konstanty Rokossowski urodził się 22 grudnia 1896 roku w Warszawie, w rodzinie maszynisty kolejowego. Po śmierci rodziców Konstanty Rokossowski jako 14-letni chłopiec musi podzielić zwykły los robotniczego dziecka tych czasów — ciężką pracą zarabia na życie. Pracuje w fabryce trykotarskiej przy ul. Szerokiej, a następnie w zakładzie kamieniarskim Wysockiego na Pradze. Pracuje przy budowie mostu Poniatowskiego.

Już jako 16-letni chłopiec w 1912 r. bierze udział w strajku robotników warszawskich. W czasie demonstracji młody Rokossowski ratuje przed żandarmerią Czerwony Sztandar, niesiony nad pochodem, zostaje aresztowany i osadzony na Pawiaku.

Powołany w 1914 r. do wojska carskiego, bierze udział jako żołnierz w walkach w I wojnie światowej. Następnie pułk, w którym służył, zostaje wycofany w głąb Rosji.

W dniach Wielkiej Rewolucji Październikowej Konstanty Rokossowski rozumiejąc, że zdruzgotanie rządów obszarników i kapitalistów, to jedyna droga do wolności ludu pracy i do wyzwolenia Polski, staje po stronie rewolucji. Już wówczas wyróżnia się swoim doświadczeniem bojowym i zdolnościami, dlatego zostaje wysunięty na stanowisko zastępcy dowódcy pułku.

Uczestniczy w walkach przeciwko kontrrewolucji i interwencji imperialistycznej na Uralu, na Syberii i w Mongolii. W walkach tych wyróżnia się i zostaje dowódcą pułku kawalerii Czerwonej Armii.

Po zakończeniu wojny domowej pozostaje w służbie Czerwonej Armii — zbrojnego ramienia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Kończy ze znakomitymi wynikami wyższą szkołę wojskową, a następnie wyższe akademickie kursy Sztabu Generalnego. W chwili wybuchu wojny radziecko - niemieckiej dowodzi korpusem pancernym w stopniu generała.

W październiku i listopadzie 1941 r. słynna 16 armia, dowodzona przez generała Rokossowskiego, odpierała wściekłe ataki wojsk hitlerowskich na najbardziej odpowiedzialnym odcinku — na szosie, prowadzącej z Wołokołomska do Moskwy.

5 grudnia 1941 r. rozpoczęła się realizacja genialnego planu strategicznego Stalina — natarcie radzieckie, które doprowadziło do odrzucenia hitlerowców spod Moskwy.

W r. 1942 jednem najpoważniejszych zadań genialnej operacji stalingradzkiej, opracowanej przez naczelnego wodza Armii Radzieckiej, Generalissimusa Stalina — przypadło w udziale wojskom frontu dońskiego, którymi dowodził wówczas generał Rokossowski.

Wojska frontu dońskiego pod dowództwem generała Rokossowskiego, we współdziałaniu z wojskami innych frontów, przełamały linie obronne nieprzyjaciela i zamknęły stalową obręcz wokół wojsk hitlerowskich pod Stalingradem.

Następne zadanie — rozbicie i zniszczenie otoczonych wojsk hitlerowskich, powierzył Generalissimus Stalin generałowi Rokossowskiemu. Zadanie to zostało wykonane po mistrzowsku.

Imię generała Rokossowskiego staje się głośne jako jedno z najbardziej utalentowanych dowódców stalinowskich. Obejmuje dowództwo najbardziej odpowiedzialnych odcinków frontu, jest dowódcą frontu centralnego, którego wojska rozgromiły dywizje i korpusy hitlerowskie pod Kurskiem. Następnie jest dowódcą I frontu białoruskiego.

I front białoruski pod dowództwem Konstantego Rokossowskiego przeprowadza latem 1944 roku jedną z największych ofensyw w tej wojnie. W nieustannych, ciężkich walkach wojska I frontu białoruskiego przechodzą olbrzymią przestrzeń 700 km i po wyrzuceniu wojsk hitlerowskich z terenów Związku Radzieckiego, rozpoczynają dzieło wyzwalania Polski.

Wojska Marszałka Rokossowskiego wyzwalają Lubin, Dęblin, Puławy, Siedlce, Garwolin, Mińsk Maz. i prawobrzeżną Warszawę — Pragę. W składzie wojsk tego frontu walczy I Armia Wojska Polskiego, która pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego, uczestniczy w walkach o wyzwolenie ziemi ojczystej.

Mimo, że po przejściu w ciężkich bojach 700 km wyczerpane wojska frontu białoruskiego nie były jeszcze przygotowane do następnej ofensywy, Marszałek Rokossowski nakazuje rozpocząć próby forsowania Wisły, by przyjść z pomocą powstańcom. Z jego rozkazu z początkiem sierpnia 8 Armia Gwardyjska, wsławiona walkami pod Stalingradem, forsuje Wisłę pod Warką i tworzy tam przyczółek dla walki o wyzwolenie Warszawy, wściekle atakowany przez doborowe pancerne jednostki hitlerowskie. W walkach tych brała udział również Polska Brygada Pancerna. Jednocześnie następują próby sforsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami, a w dwa dni po wyzwoleniu Pragi rozpoczęto forsowanie Wisły przy samej Warszawie. Dzień w dzień ogień artyleryjski bije w pozycje hitlerowskie. Samoloty radzieckie i polskie dokonują noc w noc zrzutów broni, lekarstw i żywności dla powstańców.

Dzieje się to pomimo, że zbrodnicze dowództwo AK odmówiło porozumienia się w tej sprawie z Armią Radziecką. Bohaterskie próby utrzymania się polskich jednostek na Czerniakowie, okupione poważnymi stratami, zawodzą jednakże z powodu zdradzieckiej i kapitulanckiej postawy Bora, który nakazuje powstańcom wycofać się.

W końcu 1944 roku Marszałek Konstanty Rokossowski obejmuje dowództwo II frontu białoruskiego i na czele wojsk tego frontu wyzwala w marcu 1945 r. Gdynię i Gdańsk. W walkach tych brała udział I Polska Brygada Pancerna.

W ramach operacji berlińskiej jednostki II frontu białoruskiego forsują Odrę w jej dolnym biegu, zdobywają Szczecin, druzgocą ugrupowania wojsk hitlerowskich, znajdujące się na północ od Berlina, i zwycięsko wychodzą na rzekę Łabę.

Za wybitne zasługi w dziele wyzwolenia naszej Ojczyzny, Rząd Polski Ludowej nadał Marszałkowi Konstantemu Rokossowskiemu najwyższe odznaczenia wojskowe: Order Grunwaldu I klasy i Virtuti Militarii I klasy z gwiazdą. Za wybitne zasługi w dziele zwycięstwa nad hitlerowskim najeźdźcą Marszałek Konstanty Rokossowski został przez rząd radziecki dwukrotnie odznaczony zaszczytnym tytułem bohatera Związku Radzieckiego i wielokrotnie najwyższymi odznaczeniami radzieckimi.

Nigdy jeszcze siły zbrojne narodu polskiego nie były tak mocne, jak teraz, gdy na ich czele stoi wielki i umiłowany dowódca — Marszałek Rokossowski. Nigdy jeszcze sprawa obrony Polski nie spoczywała w tak pewnych, mocnych i doświadczonych rękach.

Pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego wojsko nasze — związane braterstwem broni z bohaterską Armią Radziecką staje się coraz silniejsze i jest niezawodnym obrońcą niepodległości naszej umiłowanej Ojczyzny, jej granic, jej władzy ludowej.

Prowokacyjna ustawa rządu USA stanowi brutalne pogwałcenie

norm prawa międzynarodowego

PARYŻ. Dnia 19 grudnia na popołudniowym posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego rozpoczęła się dyskusja nad sprawą agresywnych działań i ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych krajów, co znalazło wyraz w wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na finansowanie werbunku pewnych osób i organizowanie uzbrojonych grup w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii i w niektórych innych państwach demokratycznych oraz poza obszarem tych państw.

Sprawa ta została, jak wiadomo, umieszczona na porządku dziennym obrad zgromadzenia na wniosek delegacji Związku Radzieckiego.

Przemówienie ministra Wyszyńskiego

Jako pierwszy przemawiał szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, który, przypominając, że Zgromadzenie Ogólne poleciło przed kilku dniami Komisji Politycznej rozpatrzyć tę sprawę, zgłoszoną przez Związek Radziecki, jako ważną i pilną, oświadczył m. in.:

Chodzi o ustawę w sprawie tzw. wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa, podpisaną przez prezydenta USA, p. Trumana, 10 października br., o ustawę, która przewiduje wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie, jak głosi ustawa, wszelkich specjalnie dobranych osób, zamieszkałych w Związku Radzieckim, w Polsce, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i Albanii, lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skupienia ich — są to ścisłe słowa ustawy z 10 października — w oddziałach sił zbrojnych, popierających organizację paktu północno - atlantyckiego, bądź też dla innych celów. Ustawa ta, jak wynika z jej tekstu, przewiduje utworzenie zbrojnych oddziałów spośród zdrajców ojczyzny i zbrodniarzy wojennych, którzy zbiegli ze swych krajów i ukrywają się na terytorium USA i szeregu innych państw, przewiduje finansowanie wspomnianych oddziałów zbrojnych i dobranych osób w celu dokonywania przez nie różnych zbrodniczych aktów.

To co powiedziałem wyżej wystarczy, zdaje się, aby stało się jasne, że ustawa ta stanowi brutalną ingerencję Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych państw, że jest niesłychanym pogwałceniem norm prawa międzynarodowego i nie daje się pogodzić z normalnymi stosunkami między państwami, z poszanowaniem suwerenności państwowej.

Porozumienie to nakłada wzajemne obowiązki na oba rządy — na rząd Stanów Zjednoczonych z jednej strony oraz na rząd radziecki i z drugiej — obowiązki, z którymi najzupełniej sprzeczne jest wydanie amerykańskiej ustawy z 10-go października br.

W myśl tego samego punktu obie strony zobowiązały się zapobiegać wszelkiemu werbunkowi do podobnych organizacji i grup.

Ustawa z 10 października o wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na wywrotową i dywersyjną działalność przeciwko Związku Radzieckiego jest dowodem brutalnego pogwałcenia przez rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązań, przyjętych na podstawie porozumienia z roku 1933, oraz kontynuowania polityki dalszego pogarszania stosunków ze Związkiem Radzieckim i dalszego zaostrzania sytuacji międzynarodowej.

Drugie przemówienie ministra Wyszyńskiego

Obszerne i głęboko uzasadnione przemówienie wygłosił szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński. Przeszło półtoragodzinne przemówienie Wyszyńskiego, wysłuchane zostało z głęboką uwagą przez członków Komisji i licznie zebraną publiczność, która wypełniła całą salę.

Opierając się na bogatym materiale faktycznym, minister Wyszyński zdemaskował przemówienie Mansfelda, jako próbę uchylenia się od odpowiedzi na te uzasadnione oskarżenia, które delegacja radziecka wysunęła przeciwko rządowi amerykańskiemu. Cytując dokumenty i wypowiedzi czołowych działaczy USA, minister Wyszyński wykazał z całą mocą, że uchwalenie tej ustawy jest bezpośrednim następstwem i konsekwencją agresywnej polityki rządu amerykańskiego.

Po przemówieniu ministra Wyszyńskiego posiedzenie Komisji zostało odroczone.

Marszałek Rokossowski

(W 55 rocznicę urodzin)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nysie i Bałtyku, zacieśniać węzły braterstwa z potężną Armią Radziecką i armiami krajów demokracji ludowej".

Rozkaz ten w codziennej pracy jest wypełniany przez Wojsko Polskie, które w oparciu o przebogate doświadczenia bojowe Armii Radzieckiej podnosi nieustannie poziom swego wyszkolenia bojowego i politycznego, które czuwa nad tym aby masy pracujące miast i wsi mogły w pokoju budować socjalistyczną przyszłość Polski.

Nazwisko Marszałka Rokossowskiego budzi lęk wśród wrogów narodu polskiego, wśród amerykańskich podżegaczy wojennych, wśród ich neohitlerowskich pachołków, którzy wyciągają drapieżne szpony po nasze Ziemie Zachodnie. Nazwisko Marszałka Konstantego Rokossowskiego, wielkiego syna narodu polskiego, bohatera walk z faszyzmem, wychowanka Stalinowskiej Szkoły Strategii, budzi miłość i ufność w naszym narodzie, który wierzy, iż z takim samym mistrzostwem jakie rozwinął na polu bojów z hitlerowskim faszyzmem, wykona zadanie dalszego rozwoju naszego wojska i umocnienia obronności Rzeczpospolitej.

W 55 rocznicę urodzin Marszałka Rokossowskiego, któremu w tym dniu Prezydent RP nadał najwyższe odznaczenie państwowe — order „Budowniczych Polski Ludowej", naród Polski składa mu serdeczne powinszowania i życzenia długich lat życia dla Ojczyzny, dla socjalizmu.

Przegląd wydarzeń

Korespondent reakcyjnego dziennika amerykańskiego „New York Times" w Paryżu nazywa ostatni tydzień paryskich obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ „tygodniem porażek USA". „Nie tylko USA stały się przedmiotem gwałtownych ataków państw arabskich i azjatyckich — pisze „New York Times" — nie tylko ONZ odmówiła obcięcia składek USA na cele Organizacji, lecz także propozycje USA w sprawie Niemiec zostały „zrewidowane" nie do poznania, a Grecja nie zdobyła dotąd, mimo rozpaczliwych wysiłków USA, miejsca w Radzie Bezpieczeństwa. „Ta ostatnia sprawa — według dziennika — jest najważniejsza dla Stanów Zjednoczonych z uwagi na perspektywę ponownego głosowania Rady Bezpieczeństwa nad reprezentacją Chin Ludowych w ONZ. Waszyngtonowi potrzebny będzie każdy głos w Radzie Bezpieczeństwa dla niedopuszczenia do niej Chin Ludowych.

Trochę matematyki

Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ mechaniczną większością bloku anglo - amerykańskiego przyjęła pseudorozbrojeniowe propozycje trzech mocarstw zachodnich. Faktem jest, że przeciwko tej rezolucji głosowało 5 państw, a 10 wstrzymało się od głosowania. Wstrzymały się od głosowania niemalże wszystkie kraje Bliskiego Wschodu i Azji. Co więc kryje się za amerykańską „większością"? Ludność krajów, które sprzeciwiły się amerykańskiej rezolucji, stwarzającej parawan dla dalszych zbrojeń i dla przygotowania wojny atomowej, liczy 233 milionów. Ludność krajów, które nie poparły rezolucji amerykańskiej, liczy ponad 450 milionów. Ludność Chin — kraju, który nie mógł się wypowiedzieć przeciwko rezolucji, ponieważ jego reprezentacja nie jest dopuszczona do ONZ, liczy blisko 500 milionów. W sumie więc kraje liczące ponad 1 miliard 100 tysięcy mieszkańców dały wyraz swemu negatywnemu ustosunkowaniu się do amerykańskiej rezolucji.

Miecz Damoklesa

Niepowodzeniem imperialistów amerykańskich na forum ONZ towarzyszą inne przykrości. Znalazły one wyraz na obradach t. zw. rady mędrców, która powołana została do życia na konferencji państw paktu atlantyckiego w Ottawie we wrześniu br. Owymi „mędrcami" są przedstawiciele USA, Anglii i Francji. Pytanie „kto zapłaci za zbrojenia" niczym miecz Damoklesa wisi nad członkami paktu atlantyckiego.

Pod przewodnictwem b. latającego ambasadora planu Marshalla, Harrimana, obradowali „mędrcy" nad zwiększeniem budżetów zbrojeniowych poszczególnych państw. W posiedzeniach brał udział Eisenhower by, jak doniosła francuska agencja prasowa AFP, wywrzeć „nacisk na państwa europejskie, zmierzający do zwiększenia ich zbrojeń o 5 do 10 proc.

Okazało się, że góra urodziła mysz. Z raportu Harrimana wynika jasno, że spotkał się on w czasie konferencji z silną opozycją ze strony przedstawicieli innych krajów atlantyckich.

O żebraczym kiju

Z każdym dniem przybiera coraz poważniejsze rozmiary katastrofa gospodarcza krajów atlantyckich. Odbiciem jej jest również wyjazd Churchilla do Waszyngtonu.

Amerykańscy politycy i amerykańska prasa dokładają wszelkich starań, by rozwiać churchillowskie złudzenia. I tak np. amerykańska agencja prasowa „United Press" pisze wyraźnie, że ministrowie amerykańscy „będą dysponować paroma karteczkami do wyszczelenia w Churchilla, kiedy przybędzie na rozmowy z Trumanem".

„Biedny" Churchill — zimny prysznic czeka go w Waszyngtonie, a przecież tyle dał już z siebie, by wykazać swą lojalność wobec amerykańskich okupantów Anglii. Ale jeszcze nie dość. Reakcyjna prasa angielska nie ukrywa, że wynikiem churchillowskiej podróży będzie dalsza amerykanizacja Anglii, będą nowe, drakońskie ciężarności, w celu spełnienia zbrojeniowych żądań Waszyngtonu. R.

Wyrok w procesie kierowników zdradzieckiej organizacji „Start"

WARSZAWA, 21 bm. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy ogłosił wyrok w procesie przeciwko zdrajcom narodu polskiego, kierownikom utworzonej przez delegaturę t. zw. rządu londyńskiego zbrodniczej organizacji p. n. „Ekspozytura Urzędu Śledczego" EUS — kryptonim „Start", która współpracując z gestapo mordowała niepodległościowych działaczy lewicowych.

Sąd skazał: oskarżonych — Witolda Pajora, Zygmunta Ojrzyńskiego i Stanisława Nienałtowskiego na karę śmierci, zaś Andrzeja Czyżewskiego na karę 15 lat więzienia. Oskarżonemu Czyżewskiemu sąd zaliczył na poczet wymierzonej kary okres aresztu w śledztwie.

Z Konferencji Powiatowych PZPR

Nowe kierownictwo wzmocni pracę partyjną

W ubiegłym tygodniu obradowały w naszym województwie kolejne Konferencje Powiatowe. Na Konferencji Powiatowej w Rzeszowie, w której wziął udział i sekretarz KW tow. Ptasiński, w referacie sprawozdawczym i dyskusji oceniona została dotychczasowa praca Komitetu Powiatowego i omówione były najważniejsze zagadnienia pracy partyjnej.

Referat sprawozdawczy, wygłoszony przez I sekretarza KP tow. Reika, posiadał bogatą treść polityczną. Wagę treści politycznej obniżył jednak brak systematycznego ujęcia i wyodrębnienia zagadnień, co spowodowało — jak wykazała dyskusja — pominięcie oceny ważnych odcinków pracy partyjnej, np. pracy w komitetach założycielskich spółdzielni produkcyjnych lub w szkolnictwie.

Jakie opracowanie sprawozdania — opierając się na dotychczasowych doświadczeniach Konferencji Powiatowych — można uważać za takie, które ujmuje całokształt życia politycznego i gospodarczego powiatu?

Dobrym przykładem wyodrębnienia zagadnień jest referat sprawozdawczy z Konferencji Powiatowej w Dębicy. Zaczynał się on od krótkiego wstępu ogólno - politycznego i nawiązywał szeroko do osiągnięć polityczno-gospodarczych powiatu w okresie między II a III Konferencją Powiatową. Zostały w nim uszeregowane tematycznie zagadnienia: 1) — przemysł; 2 — wieś; 3) — Wydział Propagandy (szkolenie partyjne, prelegenci, szkolnictwo, ekipy łączności); 4) — kierownictwo polityczne w organizacjach masowych (rady narodowe, związki zawodowe, ZMP, ZSCh, LK, LPŻ, TPPR); 5) — spółdzielczość zbytu i aparat handlowy; 6) — sprawy organizacyjne (ilość i skład członków partii, sprawa płacenia składek).

Przy omawianiu każdego z tych zagadnień pokazani zostali przodujący w pracy partyjnej i zawodowej towarzysze.

Jak pokazuje praktyka dobrze ujęte pod względem treści politycznej i budowy sprawozdanie, nadaje polityczny i rzeczowy kierunek dyskusji, dlatego więc podany przykład może być pomocnym w opracowaniu sprawozdań w tych powiatach, gdzie odbędą się w następnych tygodniach Konferencje Powiatowe.

* * *

Rzeczowe wystąpienia delegatów, krytycznie i samokrytycznie naświetlających zagadnienia pracy partyjnej, dają podstawę do usunięcia braków i popełnionych błędów.

W wypowiedziach delegatów na Konferencji Powiatowej w Rzeszowie przeważała taka właśnie rzeczowa i krytyczna ocena dotychczasowej pracy partyjnej, rozwinięta przez towarzyszy Gwizdalę, Pałucha, Walczaka i innych.

Jednak niektórzy delegaci choć podchodzili do zagadnień pracy partyjnej od strony politycznej, często mówili deklaratywnie, bez poparcia słów konkretnymi przykładami (np. tow. Dyręgowski, Bryk, Niewiarowski), lub nawet pomijali zupełnie polityczną stronę omawianych zagadnień, jak tow. Koza czy Wołoszyn.

Na Konferencji, z 31 towarzyszy zabierających głos w dyskusji 18 stawiało rzeczowo i krytycznie zagadnienia, 9 omówiło sprawy pracy partyjno - politycznej deklaratywnie i marginesowo, a 4 wystąpienia były pozbawione treści politycznej. — Liczby te wskazują, że w dyskusji przeważały wystąpienia rzeczowe i krytyczne, wskazują jednak również — jak stwierdził w podsumowaniu tow. Ptasiński — na próby odpolitycznienia obrad Konferencji.

Podczas dyskusji na Konferencji Powiatowej w Dębicy było również kilka wystąpień deklaratywnych lub nawet wypranych z treści politycznej. — Dla delegatów z tych powiatów, gdzie jeszcze nie było Konferencji płynie stąd wniosek, że wypowiedzi w dyskusji wtedy wzbogacają obrady Konferencji, kiedy zagadnienia polityczne wysunięte są na pierwsze miejsce, są wiązane z zagadnieniami gospodarczymi oraz krytycznie i samokrytycznie wskazują na braki i popełnione błędy w celu usunięcia ich.

Krytyka dotychczasowej pracy Komitetu Powiatowego uczy nowe kierownictwo na starych błędach jak wzmacniać pracę partyjno - organizacyjną i polityczno - masową w powiecie.

Na Konferencji Powiatowej w Rzeszowie kilku delegatów rzeczowo omówiło braki w pracy Komitetu Powiatowego i krytyczne naświetlenie przez tow. Rębisza pracy partyjnej w komitetach założycielskich spółdzielni produkcyjnych, naświetlenie przez tow. Szpalę kontroli wykonania planów pracy KG czy przez tow. Urbana pracy politycznej w szkolnictwie, skierowało uwagę Konferencji na te ważne odcinki pracy partyjnej.

Twórcza krytyka pracy Komitetu Powiatowego, wzmacniająca jego nowe kierownictwo, rozwinięta została przez delegatów na Konferencji Powiatowej w Rzeszowie szerzej niż na Konferencji w Dębicy. Nie oznacza to jednak, że krytyka na tych konferencjach rozwijała się w stopniu oczekiwanym przez władze Komitetów Powiatowych.

Niekiedy krytyka Komitetu Powiatowego rozpływała się w słowach demobilizujących — np. wypowiedź tow. Wisza: „Nie dorośliśmy w Komitecie Powiatowym do wykonywania wszystkiego na 100 proc.", lub w słowach nie popartych przykładami, jak wystąpienie tow. Dyręgowskiego. Co więcej, sama ilość wystąpień krytycznych była za mała i na obu Konferencjach z 54 delegatów zabierających głos w dyskusji tylko 10 wystąpiło w większym lub mniejszym stopniu z krytyką dotychczasowej pracy Komitetu Powiatowego.

W nadchodzących dalszych Konferencjach Partyjnych delegaci ujawniając w dyskusji braki i popełnione w pracy Komitetu Powiatowego błędy, dopomogą nowym władzom partyjnym w rozwinięciu jeszcze właściwszej pracy partyjno - organizacyjnej i polityczno - masowej.

(p-w)

W dniu 18 bm. odbyło się uroczyste otwarcie Wojskowej Akademii Technicznej im. gen. Jarosława Dąbrowskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych, związków zawodowych, świata naukowego, generalicja i wyżsi oficerowie WP. CAF — AI WP

Po wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych pracownicy Pegnych zakładów pracy masowo wyjeżdżają na zasłużony wypoczynek świąteczny, z którego powrócą z nowym zapasem sił do oczekujących ich zadań 3 roku planu sześcioletniego.
Na zdjęciu: Wyjazd na wczasy. Fot— CAF

W walce o plan

Sanoccy naftowcy muszą zwalczyć „przyczyny obiektywne"

W II Zespole SKN odbyła się ostatnio narada robocza, w której udział wzięli pracownicy zespołu, oraz przedstawiciele dyrekcji. Narada poświęcona była rozpatrzeniu dotychczasowych braków i niedociągnięć w pracy zespołu.

W dyskusji tow. Szalajko zapewnił zebranych, że nakreślony na jego kopalni plan produkcji ropy na grudzień zostanie wykonany w 105 proc. Dalej stwierdził, że zobowiązania podjęte przez załogi budowlane wykonano w 130 proc., plan ropy za listopad wykonano w 120 proc. Jednakże grupa elektromonterów nie wykonała swego zobowiązania, gdyż nie dostarczono jej na czas linki do sieci elektrycznej, którą kopalnia zamówiła w magazynie SKN.

Kierownik II Zespołu SKN tow. Kędra w swej wypowiedzi zaznaczył, iż II Zespół wykonał swe plany za listopad: w produkcji ropy 108,3 proc., gazoliny 133,1 proc.

Roczny plan II Zespół SKN wykonał następująco: gazu do dnia 14 VIII br., gazoliny do dn. 1 XII br., produkcji ropy do dn. 10. XII. br. Pozostają jeszcze wiercenia.

W toku dyskusji kierownik kopalni tow. Jasion stwierdził, iż brak magazynu na jego kopalni, w dużej mierze utrudnia uporządkowanie i zgromadzenie potrzebnych materiałów.

Dalej nadmienił, że plan często opracowany jest szablonowo i nie daje się jednakowo realizować na wszystkich kopalniach.

Dalszym niedociągnięciem które przyczynia się do hamowania produkcji jest fakt, że Fabryka Narzędzi Wiertniczych w Gliniku Mariampolskim nie wykonuje seperatorów wraz z uzbrojeniem. Wykonanie uzbrojenia do seperatora na kopalni połączone jest z trudnościami, gdyż trzeba wstrzymywać inne pilne prace związane ściśle z funkcjonowaniem kopalni.

Często uwidacznia się również brak współpracy między poszczególnymi działami dyrekcji SKN. Na przykład dział planowania nie współpracuje z geologicznym i na odwrót. Wskutek tego kierownicy kopalń otrzymują sprzeczne zarządzenia i są zdezorientowani.

Z kolei kierownicy kopalń podejmowali zobowiązania w imieniu swych załóg.

Załogą kierownika Jeża zobowiązała się wykonać plan produkcji ropy w 102 proc., kierownika Zaręby w 102 proc., kierownika Pańko plan produkcji gazu w 105 proc. oraz podjęła się dopilnować, aby na kopalni nie powstała żadna awaria. (K-1984)

Antoni Baran
koresp. N. Pdkp.

Nasi korespondenci donoszą:

Oj ten transport

W swej walce o wykonanie planu, robotnicy budowlani Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego natrafiają na wielkie trudności z powodu źle zorganizowanego transportu. PKS beztrosko podchodzi do sprawy dowozu robotników z okolicznych wiosek, co powoduje dużą liczbę nieobecnych. Również transport ZBP urządza sobie z pracowników budowy przy WSK kpiny, bo niejednokrotnie nieodwiezionych z pracy do domu jest nawet i 40 robotników, którzy czekają na auto do godziny 23 i 24 w nocy. Auta transportu ZBP nie są kryte plandekami, więc ludzie dojeżdżający do pracy marzną, co bardzo niekorzystnie odbija się na ich stanie zdrowia, a równocześnie i na produkcji.

Aż żal spojrzeć na tych robotników, którzy od godz. 15,35 do 24 czekają na auto. Wystarczy porozmawiać z Karolem Szczypkiem z Lubeni, czy też ze Stanisławem Baranem, których właśnie spotykamy, czekających o tak późnej porze. — Chcę z całego serca pracować — mówi Szczypek, ale widzę, że transport nie chce nas zrozumieć. Cały dzień pracuję pod gołym niebem, jak można wymagać żebym później czekał na auto godzinami. A Stanisław Baran dodaje — nasze władze wiedzą o tym. Czy nie chcą, czy nie mogą tej sprawy załatwić? Rzeczywiście wie o tym zarząd budów ZBP w Rzeszowie przy ul. Mikołaja, wie o tym ZBP Południe, wie również o tym Okręgowy Zarząd ZZ Prac. Budowlanych. A mimo to transport z każdym dniem pracuje gorzej.

Trzeba, żeby tę sprawę jak najrzetelniej wyjaśniono, bo jest ona z wielką szkodą dla robotników, dla ich pracy i dla wykonywanych planów.

Bronisław Pieczek
koresp. N. Rz.

Kułacy z Tywoni musieli usłuchać prawa

Gromada Tywonia (pow. Jarosław), nawet po upływie 3 miesięcy od chwili rozpoczęcia planowego skupu zboża nie miała się czym poszczycić. Te małe ilości zboża, które w tym czasie wpłynęły do magazynu gminnej spółdzielni od niewielu mało i średniorolnych chłopów stanowiły nieznaczną część gromadzkiego planu rocznego.

Sołtys Jan Misiąg nie troszczył się zbytnio o to, czy mieszkańcy Tywoni w wyznaczonym terminie powiozą zboże na punkt skupu. Zresztą zdawało mu się że zrobił wszystko co należało do niego. Chłopom doręczył zawiadomienia, zapowiedział i przeprowadził zebranie w sprawie skupu, na którym powiedział nawet, że robotnicy w miastach, zakładach przemysłowych i na budowach czekają na chleb. Więc my chłopi musimy ten chleb dać. I na tym poprzestał. Czasem tylko nie pokoiło go, że chłopi jakoś nie kwapią się ze sprzedażą ziarna. Niekiedy zaszedł do chałupy i zapytał tego i owego, kiedy powiezie zboże do GS-u. Odpowiedzi padało dużo i różnych, ale jedno z nich choć niedopowiedziane, przebijało wyraźnie, — zwłoka. „Poczekamy jeszcze, teraz młócimy. Za dwa dni skończymy, to zaraz załadujemy zboże na wóz i odwieziemy na punkt skupu — mówili jedni. „Widzicie sołtysie, akurat muszę siać oziminy, roboty w polu moc, jak się uwinę to nie będę zwlekał z dostawą zboża" — tłumaczyli inni. „Przecież ziemniaków i buraków nie zostawię na pastwę losu w polu, póki pogoda sprzyja, trzeba je wykopać". I tak cały czas gadali, a zboże mimo obietnic mało kto odwoził.

Byli w Tywoni i tacy, którzy wręcz oświadczali, że zboża nie sprzedadzą, bo nie mają go wcale. To tacy jak M. Głogowska — kułaczka, której wymiar wynosił ponad 13 ton, J. Podolec — ponad 5 ton i Fr. Nykiel prawie 4 tony, którzy nie odwieźli ani kilograma.

Sołtysa Misiąga te odpowiedzi uspokajały. Sam się pocieszał, że jest przecie ustawa i każdy chłop prędzej czy później zboże państwu sprzeda, a na kułaków to się znajdzie rada.

Aktyw gromadzki niewiele też robił, aby wykonanie planu skupu w swojej gromadzie przyspieszyć. Organizacja podstawowa liczyła zaledwie kilku członków. Nie miał więc kto pokierować politycznym i organizacyjnym przygotowaniem gromady do wypełnienia tego obowiązku wobec klasy robotniczej i Państwa Ludowego.

Do dnia 15 października Tywonia wykonała zaledwie 25 proc. rocznego planu skupu zboża.

Tak wygląda sytuacja w tej wsi, gdy skierowany przez zespół gminny tow. St. Podkul, robotnik z Krosna przybył, by pomóc aktywistom przeprowadzić wśród chłopstwa pracującego akcję uświadamiającą i razem z nimi złamać opór kułactwa.

Tow. Podkul zgłosił się u sołtysa J. Misiąga, ale nie mógł się z nim dogadać. Sołtys nie wykazywał nawet ochoty przejść się razem z nim po wsi. Tow. Podkul nie zraził się tym przyjęciem. Od pierwszego dnia swego pobytu w gromadzie wziął się energicznie do pracy. Po zapoznaniu się z planem skupu, z jego dotychczasową realizacją sprządził sobie wykaz tych, którzy zalegają i dowiedział się co to są za obywatele. Wtedy dopiero zwołał zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej, później naradę aktywu i zebranie ogólne. Niezależnie od tego rozpoczęto indywidualne rozmowy.

Tow. Podkul zdawał sobie sprawę, że najtrudniejszą walkę będzie musiał stoczyć z kułakami. Ponieważ zaległości zboża kułackiego stanowiły ponad 30 proc. planu gromadzkiego. Do nich trzeba było się przede wszystkim dobrać.

Tow. Podkul poszedł do Głogowskiej i przypomniał jej, że już najwyższy czas, aby sprzedała zboże. „Nie mam go — padła butna odpowiedź — żebyście do mnie mówili i dwa dni, to wam nic nie pomoże. Idźcie sobie dalej. „Wy zboże macie — odpowiedział jej tow. Podkul — i sprzedać je musicie, takie jest prawo i nie dacie rady ani go ominąć ani złamać. „Tow. Podkul poszedł dalej do Podolca, Nykla i innych. Rozmowy miały podobny przebieg. Jedynie Katarzyna Maziarek odwiozła 2 i pół tony na punkt skupu. Pozostali kułacy trwali w swym oporze.

Rozmowy z mało i średniorolnymi chłopami, przekonywanie ich o konieczności szybkiej sprzedaży zboża dawały dobre rezultaty. Józef Misiąg, którego wymiar wynosił 635 kg zboża, sprzedał 657 kg, Jan Kruk zamiast 328 sprzedał 358 kg, Albert Andrzej dostarczył do punktu skupu zamiast 124 — 154 kg, Kazimierz Bartoszek sprzedał 142 kg i dziesiątki im podobnych chłopów. Tylko kułacy nadal zwlekali.

Wówczas do Głogowskiej, Podolca i Nykla, wysłano najpierw upomnienia, a gdy to nie poskutkowało prezydium GRN, na wniosek aktywu gromadzkiego wyznaczyło im po 1.000 zł kary.

Pierwszy zmiękł Nykiel. Przekonał się że władza ludowa ma siłę dla utrzymania praworządności, a kto się jej przeciwstawia musi za to odpowiadać. Pięć i pół tony zboża załadował na wóz i zawiózł do magazynu spółdzielczego. Głogowska i Podolec próbowali jeszcze działać na przekór, kary nie płacili, zboża nie dowozili. Ale gdy zrobiono im zajęcie dla wyegzekwowania należności, to i oni zobaczyli, że przegrali z kretesem.

Głogowska i Podolec pełne ilości zboża wyznaczone im wymiarem odwieźli do gminnej spółdzielni. Tak więc kończą się sromotną porażką próby kułaków łamania praworządności ludowej. Gromada Tywonia dzięki pomocy tow. Stanisława Podkula, robotnika z zakładów przemysłu lniarskiego w Krośnie, odniosła zwycięstwo. Plan skupu zboża do dnia 20 bm. wykonano w 90 proc.

(in.)

Co otrzyma Rzeszów w roku 1952

Rzeszów rozrasta się z każdym rokiem, a nowopowstające obiekty — domy mieszkalne, szkoły i zakłady pracy nadają mu wyglądu nowoczesnego, socjalistycznego miasta. Rok 1952 będzie dalszym krokiem naprzód w jego rozwoju. Budżet preliminowany na ten rok przewiduje na zaspokojenie potrzeb mieszkańców miasta kwotę 21.257.004 zł, a poważna ta suma pozwoli na znaczną poprawę warunków bytowych rzeszowian.

DWA RAZY WIĘCEJ NIŻ W ROKU POPRZEDNIM

Aby nadrobić długoletnie zaniedbania na polu kulturalnym, budżet na rok 1952 przewiduje znaczne sumy na rozwój szkolnictwa i oświaty, a więc budowę i wyposażenie nowych szkół, przedszkoli, domów kultury itp. Powstaną 3 nowe szkoły podstawowe: na Staromieściu, Osiedlu WSK oraz przy ul. Obr. Stalingradu, na których budowę przeznaczono ponad 830 tys. zł. Rzeszowskiej Szkole Muzycznej przyznano 42.500 zł na zakup instrumentów muzycznych, zaś kosztem 630 tys. zł wyposażony zostanie Dom Kultury przy ul. Dąbrowskiego. W roku przyszłym uruchomione zostaną ponadto 2 nowe żłobki. Ogółem, na utrzymanie szkół przeznaczono kwotę przeszło dwa razy większą, niż w r. 1951.

WZROŚNIE ILOŚĆ ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH

Inwestycje w dziedzinie handlu uspołecznionego przewidują powstanie 2 nowych sklepów MHD oraz skompletowanie urządzeń w sklepach już istniejących. Ponadto Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne zaplanowały otwarcie jednej restauracji, jednej kawiarni, dwóch barów, oraz przejęcie 3 spółdzielczych placówek zbiorowego żywienia. Na wyposażenie tych placówek preliminowano kwotę ponad 551 tys. zł.

WODA I DLA WYŻSZYCH PIĘTER

Najważniejszą jednakże sprawą dla mieszkańców Rzeszowa będą inwestycje w zakresie gospodarki komunalnej. Jak już wspomnieliśmy, rok 1952 będzie dla Rzeszowa rokiem dalszej rozbudowy. Rozbudowana zostanie sieć wodociągów, a wmontowanie stacji pomp zwiększy poważnie ilość dostarczanej miastu wody, która dotychczas, wskutek słabego ciśnienia, nie zawsze dochodzi na wyższe piętra. Ok. 100 obiektów zostanie objętych remontami kapitalnymi, poprawiając sytuację mieszkaniową miasta. Kosztem 220 tys. zł dokonana zostanie naprawa najbardziej zniszczonych ulic i chodników, zaś na remont mostów przeznaczono ponad 1 milion złotych. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane i Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta zostaną zaopatrzone w nowy sprzęt.

Aby zapewnić miastu estetyczny wygląd, pomyślano również o zwiększeniu ilości ulicznych skwerów i kwietników. Park miejski przy ul. Langiewicza zostanie rozszerzony i wzbogaci się o nowe klomby, zaś zaniedbane dotychczas brzegi Wisłoka pokryją się zielenią nowozasadzonych drzewek.

Świt.

Przetworów owocowo-warzywnych wystarczy na całą zimę

Owoce w tym roku obrodziły, toteż mimo, iż sezon na nie już dawno minął, robotnicy państwowych fabryk przetwórczych mają „pełne ręce" roboty.

Oto (patrz zdjęcie) jak mnożą się puszki i słoiki kompotów, konserw warzywnych i innych przetworów, które rychło, w nowych, nieprodukowanych do tej pory gatunkach, ukażą się na półkach naszych sklepów.

Stalinowska Warta robotników PKP

Z okazji 72 rocznicy urodzin wielkiego chorążego pokoju — Józefa Stalina, pracownicy warsztatu naprawy wagonów Parowozowni Głównej w Rzeszowie zobowiązali się ukończyć na 7 dni przed przewidzianym terminem naprawę rewizyjną 14 wagonów.

Zobowiązanie powyższe zostało wykonane w dniu 20 bm. przez brygadę ob. Wł. Włocha, przynosząc 2.092 zł oszczędności.

Leopold Walas
koresp. N. Rz.

sobota niedziela

22 i 23 GRUDNIA

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 3, ul. Jabłońskiego 1

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel. 10-00.

Straż Pożarna ul. Mickiewicza 10 tel. 08

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny

MUZEUM

Muzeum Ziemi Rzeszowskiej: Rynek 7 — otwarte od godz. 10 do 15

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) 22 i 23 „Dżulbars" (prod. radzieckiej) — godz. 18 i 20 (23 bm. poranek o godz. 11)

ZACHĘTA: (ul. Okrzei 7) 22 i 23 „Cztery serca" (prod. radzieckiej) — godz. 17,30 i 19,30

PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego) 22 i 23 — „Skarb" (prod. polskiej) godz. 15, 17 i 19

RADIO

5,03 Sygnał czasu — 5.03 Wiadomości — 5,10 Koncert — 6.00 Wiadomości — 6,05 Wszechnica radiowa — 6,25 Aud. dla wsi — 6,35 Pieśni o pracy i pokoju — 7,00 Dziennik — 7,20 Muzyka — 7,55 Wiadomości — 8,00 Muzyka — 8,55 Aud. szkolna dla klasy VII — 9,20 Aud. szkolna dla klasy XI — 10,15 Koncert muzyki polskiej — 10.55 „Skutki tanecznego animuszu" — 11,15 Muzyka i aktualności — 11,45 Głos mają kobiety — 11,57 Sygnał czasu — 12,04 Dziennik — 12,15 Muzyka — 12,45 „Na swojską nutę" — 13,15 Informacje — 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych — 16,00 Dziennik — 16,20 Gra orkiestra rozgłośni śląskiej — 17,00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia — 17,15 „Spotkanie z Salomeą" — 17,30 Jan Sebastian Bach — 18,00 Z kraju i ze świata — 18,20 „Słuchacze piszą" — 18,25 Z naszych pieśni — 18.45 Aud. dla wsi — 19,00 „Kamienny gość" — 19,45 Muzyka — 19.58 Stan pogody — 20.00 Dziennik — 20,26 Wiadomości sportowe — 20,30 Muzyka taneczna — 21,30 „Humoreski z teki Woroszyłły" — 22,22 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru PR — 23,00 Ostatnie wiadomości.

Oszczędzaj energię elektryczną

Trybuna czytelników

Wypłacimy wam... po niedzieli

Na polecenie kierownika Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Rzeszowie — Oddział Mleczarski w Błażowej przeprowadził gruntowny remont zajmowanego budynku. Ukończenie remontu i przerlanie rachunku za wykonane roboty wyznaczono na 30 września br. Oddział Mleczarski w Błażowej dotrzymał terminu. Nie wywiązał się tylko ze swych obowiązków kierownik Pow. Zakładu Mleczarskiego w Rzeszowie i nie wypłacił dotychczas pieniędzy na wystawione rachunki. Gdy robotnicy, którzy przeprowadzili remont zwracali się kilkakrotnie do kierownictwa PZM za każdym razem zapewniano ich „wypłacimy wam po niedzieli". Tych niedziel minęło już kilkanaście, a robotnicy nie są wypłaceni. To też oburzeni na kierownictwo Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Rzeszowie, które urządza drwiny, zwrócili się do nas o interwencję.

Spodziewamy się, że nadchodząca niedziela będzie wreszcie tą, po której robotnicy z Błażowej napewno otrzymają swój zarobek. (4059)

JAK DŁUGO?

...emeryci kolejowi w Tarnobrzegu będą oczekiwać na przydział przysługującego im węgla, dlatego, że DOKP Lublin nie udziela pełnego deputatu opałowego? Zarząd Powsz. Spółdz. Spożywców w Tarnobrzegu prosimy o wyjaśnienia w tej sprawie. (4053)

*

...mieszkańcy ul. Pruchnickiej w Jarosławiu muszą jeszcze oczekiwać na zainstalowanie oświetlenia na tejże ulicy? (3950)

*

...obsługa autobusów PKS będzie lekceważyć delegacje wystawiane przez dyrekcję szpitala powiatowego w Brzozowie?

Np. w dniu 8 grudnia br. pielęgniarka ob. Helena Bator otrzymała polecenie przywiezienia z Rzeszowa krwi konserwowanej dla ciężko chorej pacjentki. Konduktorka nie uwzględniła tak pilnej potrzeby jak ratowanie życia ludzkiego i nie wpuściła ob. Bator do samochodu. Było jednak dość miejsca dla piętnastu osób, jadących po osobiste zakupy. Pisaliśmy niedawno na ten temat. Nie pomogło. Żądamy więc kategorycznie, by Szpital Powiatowy w Brzozowie miał zapewnione miejsce w autobusie dla delegowanego pracownika w sprawach służbowych. (4012)

*

...Prezydium MRN w Rzeszowie będzie tolerować pijackie awantury urządzane w pewnym mieszkaniu (nazwisko właścicielki znane Redakcji) przy ul. Gałęzowskiego 14?

Chuligańskie wybryki kompanów od kieliszka ograniczają swobodę ruchów mieszkańcom tego domu, zakłócają im odpoczynek po pracy, a dzieciom nie pozwalają na spokojne odrabianie lekcji. (3935)

*

...ekspedientka filii ZSCh w Nowej Grobli (pow. Lubaczów) nie będzie przestrzegała obowiązujących godzin sprzedaży? Koniecznym jest także, by ob. Anna Pochodaj postarała się o kartę zdrowia i uprzejmiej traktowała kupujących. (3961)

*

...kierownik hurtowni Centrali Przemysłu Drzewnego w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej będzie prowadził sprzedaż mebli po kumotersku?

Np. w dniu 20. 12. br. „pan Jasiu" przyjął paczkę — rzekomo z cukierkami od znajomego, który polecił się „łaskawej pamięci", ale nie załatwił czekających w kolejce robotników. „Panie Jasiu" — tak być nie powinno. (4052)

Z naszego województwa

W nowowyremontowanym magazynie robotnicy SOM w Żyrakowie (pow. Dębica) konserwują maszyny rolnicze na zimę. Część maszyn została już zabezpieczona, resztę sprowadza się z terenu. (7754)

* * *

Młodzież dojeżdżająca codziennie od strony Przeworska do szkoły w Stalowej Woli prosi, by DOKP Lublin przydzieliła dla nich specjalny wagon, gdyż codzienna jazda w przepełnionych wagonach jest bardzo uciążliwa. — W wagonie szkolnym moglibyśmy wykorzystywać czas przejazdu na przygotowanie się do lekcji — mówią uczniowie. (7736)

Do odebrania zamieniona teczka

W dniu 30. 11. br. na stacji PKP w Rzeszowie zamieniono ob. Anieli Pająk teczkę, pozostawiając inną.

Teczkę pozostawioną, w której znajdują się: trzewiki na gumowych spodach, 1 kg kaszy, oraz czerwona torebka z zawartością 113 zł 35 gr, można odebrać na posterunku kolejowym MO.

Ciekawa dyskusja

W ub. tygodniu, świetlicę Szkoły Ogólnokształcącej przy ul. Szopena licznie wypełniła młodzież przybyła tu na spotkanie z łódzkim literatem — M. Ochockim. Tematem spotkania była dyskusja nad powieścią Ażajewa pt. „Daleko od Moskwy".

Mirosław Ochocki naprowadził dyskusję na właściwe tory, nakreślając pokrótce zasady realizmu socjalistycznego w literaturze radzieckiej oraz rolę pisarza radzieckiego w wychowaniu człowieka.

Jak Ażajew w swym dziele „Daleko od Moskwy" spełnił to zadanie, jak dostosował się do wymogów realizmu socjalistycznego, czego nauczyła nas jego powieść — oto problemy, na których temat literat Ochocki pozwolił młodzieży swobodnie się wypowiedzieć.

O tym, jak głęboko i poważnie młodzież przemyślała przeczytaną książkę, świadczą wypowiedzi uczennic.

— Powieść „Daleko od Moskwy" przede wszystkim uczy i wychowuje czytelnika — mówi uczennica Maria Piela z klasy XI a. — Czerpiemy z niej doświadczenia, które możemy zastosować w życiu. Jej bohaterów cechuje hart, siła i upór w pokonywaniu trudności. Nowa inteligencja techniczna — młodzi inżynierowie radzieccy, jakich tu poznajemy — z zapałem budują nowe życie, ich praca na zapieczu przyczynia się do zwycięstwa nad faszyzmem.

— Postać naczelnego inżyniera Batmanowa — mówi dalej uczennica Piela — nie jest postacią wyimaginowaną. Takich ludzi jak Batmanow można spotkać wielu, takich ludzi wychował ustrój socjalistyczny.

Inna uczennica — Alina Kruczkowska, opierając się na przykładzie inż. Topolewa, który pod wpływem krytyki jednego z komsomolców zmienia swój stosunek do pracy i ludzi, wskazywała na rolę partii i Komsomołu w wychowaniu człowieka radzieckiego.

Zagadnienie frontu i zaplecza pracującego dla armii walczącej o zwycięstwo nad faszyzmem, (budowa rurociągu naftowego) interesująco omówiła Danuta Juszczyńska. Wypowiedź swej koleżanki uzupełniła Iwona Bitińska, podkreślając patriotyzm ludzi pracujących przy budowie oraz ich świadomość, że nie tylko walką na froncie, ale i codzienną pracą przyczyniają się do zwycięstwa.

Wiele i z zapałem mówiono także o pracy w ustroju socjalistycznym, o poezji twórczej pracy, jaką pokazuje nam Ażajew w swej książce, napawającej optymizmem i wiarą we własne siły.

Porównując książkę „Daleko od Moskwy" z powieścią Kowalewskiego „Kampania znaczy walka", uczennica Genowefa Szczepanik zauważyła zasadniczą różnicę: książka polskiego autora nie pokazuje życia osobistego bohaterów i przez to jest mniej interesująca. Na pierwszy plan wysuwa się w niej maszyna, praca, produkcja, nie widać zaś człowieka po pracy, w chwilach odpoczynku i rozrywki. W polskiej literaturze — jak stwierdził M. Ochocki — panuje bowiem jeszcze schematyzm i szablonowość, współczesny pisarz polski nie daje jeszcze postaci tak realnych, bliskich nam swą pracą i życiem, jak pisarz radziecki.

Dyskusja prowadzona metodą marksistowską, historyczno-porównawczą, przebiegała żywo. To też nic dziwnego, że łódzki literat, podsumowując ją zapewnił, że jakkolwiek w województwie rzeszowskim jest już po raz trzeci, to dzisiejsze spotkanie skłania go do tego, by jak najszybciej przyjechać tu po raz czwarty.

I nie można się dziwić temu postanowieniu poety. Uczennice 11-letniej szkoły ogólnokształcącej, umieją głęboko i poważnie podchodzić do zagadnień poznanych w wartościowych dziełach literatury radzieckiej, potrafią wysnuwać z nich praktyczne wnioski.

St. D.

Obwieszczenie

„UWAGA" odbiorcy Arged u CAGD Arged„ Hurtownia Wojewódzka zawiadamia wszystkich odbiorców, że z uwagi na inwentaryzację na koniec br. wstrzymana zostanie sprzedaż w Hurtowni Wojewódzkiej i podległych nam Hurtowni Rejonowych (Przemyśl-Krosno) od 27 do 31 grudnia br. Odbiorcy nasi proszeni są o zaopatrzenie się w towary w terminie do 24 grudnia włącznie. K-1775

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację służbową Komendy Wojewódzkiej SP. Nr 12650 nazwisko Polszak Alfred. G-1772

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź skrytka 163.

SPORT

Gwardia Rzeszów — Gwardia Krosno w niedzielę na ringu

W dniu jutrzejszym odbędzie się w hali Domu Kultury w Rzeszowie, spotkanie pięściarskie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, między miejscową Gwardią a jej imienniczką z Krosna.

Rzeszowska Gwardia, chcąc się zrehabilitować za wysoką porażkę, poniesioną ubiegłej niedzieli z jarosławską Spójnią (5:15), występuje w swym najsilniejszym składzie, w jakim walczyła w latach ubiegłych, gdy odnosiła sukcesy.

W ringu zobaczymy Krowiaka, Jabłońskiego oraz Wisza. Ten ostatni, jak już podawaliśmy, uplasował się w przedolimpijskim turnieju bokserskim na drugim miejscu w swej wadze.

Mecz rozpocznie się o godz. 18.

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa" Red. Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7 — Tel. sekr. odpow. 16-00, dział gosp. i kult. — 16-03, dział partyjny i rolny—13-93, dział korespondentów—10-54 ned. Naczelny 10 75, red. nocna — 10-17 (18.36). Oddział RSW „Prasa" (Dział ogłoszeń Plac Stalina 19 I p 18 56, PPK „Ruch" — 18.80. Red. Naczelny przyjmuje od godz. 12—13. Sekretarz odpow. od godz. 11—13. Oddziały: „Nowiny Przemyskie" Przemyśl — Plac na Bramie 12 tel. 350, „Nowiny Podkarpackie" Krosno — ul. Nowotki 6, tel. 229. Pren. zakład. 2.25 zł, poczt. 4.50 zł, komis 15 gr, kwart. 13,50 zł, półrocz. 27 zł, rocznie 54 zł. Pren. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX 13763. — Druk. Rzesz. Zakłady Graficzne.

S-2-12345

ROK II. Rzeszów 22 XII. 1951 Nr 52 (78)

Nowiny Tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH"

„Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym za życia naszego pokolenia wyzwoleniem ojczyzny z niewoli cara i kajzerów, z niewoli hitlerowskiej"

(Z uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70 rocznicy urodzin towarzysza Stalina)

S. KOWPAK

NA KREMLU

Gdy mówiliśmy „Moskwa", myśleliśmy Stalin. Lecąc samolotem nie wiedzieliśmy jeszcze, czy spotkamy się ze Stalinem lecz myśl o możliwości tego spotkania nie opuszczała nas przez całą drogę — ani w samolocie, ani w samochodach, które przywiozły nas ze sztabu Frontu Brzańskiego wprost do hotelu „Moskwa", gdzie rozlokowaliśmy się w kilku pokojach.

Wkrótce po przyjeździe — było to 31 sierpnia — uprzedzono nas telefonicznie, byśmy się nie oddalali z naszych pokoi, bo pójdziemy na Kreml, na przyjęcie u towarzysza Stalina. Jakkolwiek nie było to dla mnie niespodzianką — jeszcze w samolocie wyobrażałem sobie, jak to się może odbyć — to jednak po drodze na Kreml nie myślałem o niczym innym, tylko o jednym: zaraz wejdę do gabinetu Stalina, zobaczę, go, będzie ze mną rozmawiał. Jakie to szczęście!

Zanim dostaliśmy się do gabinetu Stalina, przeszliśmy przez kilka sal. Myślałem: „Teraz go zobaczę". Przez cały czas Stalin stał mi przed oczyma, jakim go znałem z portretów. I dokładnie takim ujrzałem towarzysza Stalina, gdy otworzyły się drzwi do jego gabinetu. Było po prostu tak, jakbym go już wiele razy widział, jakbym go znał osobiście. Stalin stał pośrodku sali, w znanym z portretów ubraniu. Obok Stalina — Woroszyłow w mundurze generalskim.

Stalin uśmiechnął się. Uścisnął mi dłoń, przywitał się ze wszystkimi i poprosił, byśmy usiedli. Moim sąsiadem przy stole był Mołotow. Spostrzegłem Wiaczesława Michajłowicza, gdy już siedział koło mnie.

Towarzysz Stalin siedział za stołem, na ukos ode mnie. Myślałem, że przyjęcie będzie bardzo krótkie — przecież takie ciężkie czasy. Lecz Józef Wissarionowicz nie śpieszył się do rzeczowych rozmów. Wypytywał się o nasze rodziny; czy utrzymujemy kontakt z nimi i w jaki sposób. Chwilami przerywał rozmowę, by podejść do telefonów. Gdy wracał do stołu, powtarzał pytanie. Zwracał się to do jednego, to do drugiego. Zwrócił się i do mnie; poczułem to tak, jakby Józef Wissarionowicz wziął mnie bardzo delikatnie za rękę i przyciągnął do siebie. Wszyscy mieli prawdopodobnie takie uczucie, umieśmielenie minęło, wszyscy uspokoili się. Stalin widocznie zauważył to i zaczął rozmawiać o sprawach partyzanckich. Przede wszystkim zapytał mnie, w jaki sposób utrzymujemy łączność z ludem i jaki jest stosunek ludności do partyzantów. Wstałem, chciałem sprawę referować, lecz towarzysz Stalin powiedział, że nie trzeba wygłaszać referatu, poprosił, bym usiadł i odpowiadał na jego pytania.

Pytań zadał mi wiele. Gdy odpowiadając na pierwsze zapytanie zacząłem opowiadać jak utrzymujemy łączność z narodem, jak ludność nam pomaga, Józef Wissarionowicz od razu dał nam do zrozumienia, że jest to bardzo ważna sprawa i że on przywiązuje do tego wielką wagę. Kilka razy kiwnął głową jakby mówił: „Tak, tak, to bardzo dobrze, że jesteście tak ściśle z ludnością związani".

Towarzysz Stalin zwracał uwagę naszą na pewne sprawy, niektóre zaś poruszał tylko mimochodem. Między innymi, gdy była mowa o łączności z miejscową ludnością Stalin zapytał mnie, czy potrzebni są komisarze w oddziałach partyzanckich. A gdy odpowiedziałem, że jeden oficer nie może podołać całej pracy politycznej, że pracę tę prowadzimy nie tylko w oddziale, lecz i we wszystkich wsiach, przez które przechodzimy, towarzysz Stalin rzekł: „Oczywiście" i na tym zakończono rozmowę o komisarzach. Więcej Stalin nie wrócił do tej sprawy.

Na zapytanie, jak jesteśmy uzbrojeni, umundurowani z jakiego źródła uzupełniamy broń i amunicję, odpowiedziałem:

— Mamy tylko jedno źródło, towarzyszu Stalin — zapasy przeciwnika, łupy wojenne.

— To nic — rzekł Stalin — teraz my dopomożemy krajowym uzbrojeniem.

Odpowiadając na zapytania Józefa Wissarionowicza pomyślałem, że dobrze wie o tym wszystkim, o czym ja mówię, a wypytuje mnie dlatego, aby mnie naprowadzić na jakąś ważną myśl, aby mi pomóc samemu sobie coś wyjaśnić. Dopiero później uprzytomniłem sobie, na jakie wnioski przez cały czas nie znacznie mnie naprowadzał, a gdy zrozumiałem, zdziwiłem się sam, jakie to proste i jasne!

Gdy już odpowiedziałem na szereg pytań, towarzysz Stalin zagadnął dlaczego nasz oddział stał się oddziałem wędrownym. Opowiedziałem o tych korzyściach, jakie w walce daje zastosowanie manewru, o czym przekonaliśmy się podczas walk na Sumszczyźnie.

Wysłuchawszy mnie Stalin zadał mi nieoczekiwane pytanie: jeżeli sprawa tak się przedstawia, jeżeli wyprawy podjazdowe okazały się skuteczne, czy nie możemy zorganizować wypadu na prawy brzeg Dniepru?

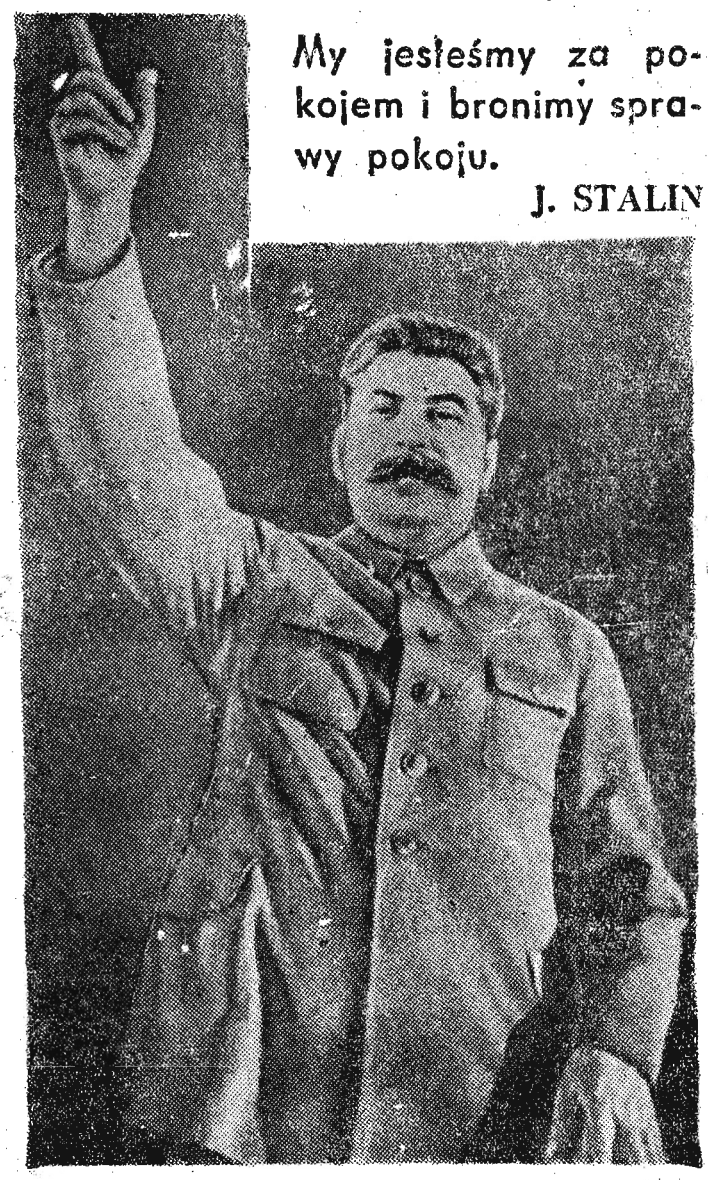

Sprawa była bardzo poważna; nie mogłem odpowiedzieć od razu.

— Pomyślcie nad tym — rzekł Stalin.

O wyjściu na Prawobrzeżną Ukrainę nie było u nas nigdy mowy, nie śmieliśmy nawet marzyć o tym. Towarzysz Stalin nazwał nasz oddział wędrownym. I słusznie; w tym cały sens naszej taktyki — Stalin jednym trafnym słowem określił ją. Lecz my wędrowaliśmy z jednego rejonu do drugiego, a tu należało przejść przez kilka obwodów, sforsować Desnę, Dniepr. Zupełnie inne perspektywy. No więc co — zastanawiałem się — czy operacje, które przedsiębraliśmy z chinelskiego lasu, ze Starej Huty, nie przewyższały swoimi rozmiarami wszystkiego, czegośmy dokonali przy opuszczeniu lasu spadszczyńskiego? Czy letni marsz na Putywl nie był wielokrotnie większym przedsięwzięciem od zimowego marszu z Chwoszczewki? Zasięg naszych działań ciągle się rozszerzał. Na początku nie wychodziliśmy z granic rejonu, potem wędrowaliśmy już po całej północnej części sumskiego obwodu, a teraz wyszliśmy już z granic Sumszczyzny. Tak więc propozycja towarzysza Stalina nie wydawała mi się niewykonalna. Po prostu z naszych doświadczeń wyciągnął on wnioski, których my sami nie mogliśmy wyciągnąć i posyła nas tam, gdzie widocznie jesteśmy najpotrzebniejsi. Istotnie, dlaczego mielibyśmy przez cały czas kręcić się po Sumszczyźnie dookoła naszego gniazda? Przecież cała wyższość naszej taktyki manewrowej polega na tym, że inicjatywa jest stale w naszych rękach i że zawsze możemy zadać wrogowi cios w „najsłabsze miejsce". Te rozmyślania nasunęły mi odpowiedź na pytanie, które mi zadał towarzysz Stalin.

Stalin, który tymczasem rozmawiał z kimś innym, spojrzał na mnie nieznacznie i zdaje się od razu poznał po wyrazie mojej twarzy, że mogę już odpowiedzieć i tylko czekam na jego zapytanie. Zdziwiło mnie niezmiernie, gdy naraz zwrócił się do mnie, jakby przez cały czas mnie obserwował i czytał w moich myślach:

— Proszę, słucham, was, towarzyszu Kowpak.

— Uważam, towarzyszu Stalin — rzekłem — że możemy wyjść na prawy brzeg Dniepru.

— A czego wam potrzeba do tego? — zapytał Stalin.

Odpowiedziałem, że przede wszystkim będą nam potrzebne działa, pistolety maszynowe i broń przeciwpancerna.

— Wszystko będzie — odpowiedział Stalin i kazał mi natychmiast zestawić zapotrzebowanie na wszystko co będzie niezbędne do wyprawy na Prawobrzeże.

Napisałem zapotrzebowanie, zliczyłem ilość samoloto-przelotów potrzebnych do przerzucenia wszystkiego, czego żądałem, i przestraszyłem się — cyfra wydała mi się olbrzymia. „Jak można teraz tyle żądać" pomyślałem. Przepisałem moje zapotrzebowanie znacznie je zmniejszając. Mimo to, podając je towarzyszowi Stalinowi, obawiałem się, że powie: „Ależ rozpędziliście się, towarzyszu Kowpak". Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Popatrzywszy na podany arkusz Stalin zapytał:

— Czy to wam wystarczy?

Odpowiedziałem, że nie śmiałem więcej żądać. Stalin oddał mi zapotrzebowanie i kazał zestawić powtórnie.

— My możemy dać wszystko, czego wam potrzeba — powiedział.

Przerabiając ponownie zapotrzebowanie pomyślałem że było by bardzo dobrze, gdybym dostał buty dla żołnierzy; ale sądziłem że to będzie już za dużo i zamiast butów zażądałem trzewików. Gdy Stalin przeczytał nowe zapotrzebowanie, zaraz wykreślił trzewiki. No! A ja chciałem jeszcze o buty prosić. Nie zdążyłem jeszcze siebie wyłajać, gdy nad wykreślonym słowem „trzewiki" ręka Stalina napisała „buty".

Towarzysz Stalin rozmawiał z nami, jakby miał dużo wolnego czasu; nie przynaglał nas, pozwalał, byśmy się spokojnie namyślali, a decydował natychmiast przy nas, nie zwlekając ani minuty.

Na pożegnanie rzekł nam towarzysz Stalin.

— Najważniejsze, towarzysze, wzmocnić łączność z narodem — i uśmiechnąwszy się wskazał ręką na nas wszystkich siedzących przy stole: — Na razie wy jesteście naszym drugim frontem.

(Fragment książki pt. „Od Putywla do Karpat")

Stefan Zamadzki

PAMIĘĆ

Choć
wspomnienia
są nieco zatarte
i na medalach
zciemniało
złoto
Pamiętam;
rok czterdziesty
czwarty.
Wiosna,
w butach chlupało
błoto.
Karabinu pas
w plecy
zię w oral
Odparzone
bolały
stopy,
W jednej czwórce
szła z nami
historia,
Na zachód
stumilowym
krokiem.
Pamiętam;
ziemię zrytą,
okopy.
Oczy dziewcząt
błękitne,
jak łzy,
Kiedy chłopom
z folwarcznej
biedoty
Pańską ziemię
dał
P. K. W. N.
Lublin wstawał,
jak żagiel
po burzy
Dzień się kłębił
i dymił,
jak lont.
A po drogach,
na działach,
wśród kurzu
Wolność
wieźli żołnierze
na front
Pamiętam;
dzień w spalonej
stolicy,
Tabliczkę z dykty
wywiesił
sklep:
Wydajemy
z radzieckiej
pszenicy
Dla cywilnej
ludności chleb.
A ludzie
z pracy,
ze sztandarami
I ze śpiewem
nad Wisłę szli
wprost
I tam
z radzieckimi
saperami
Poprzez rzekę
przerzucali
most
I pamiętam
dzień szturmu
Berlina,
Reichstag w ogniu,
huk dział
w Tiergartenie—
I codziennie
Człowieka
wspominam,
Symbol zwycięstw
i nasze
natchnienie.
Dzisiaj
za to,
że w ciężkiej godzinie
Dłoń nam
podałeś
serdeczny i bliski,
Żyjesz
z nami
Towarzyszu Stalinie,
W rytmie pracy,
w sercach
nas wszystkich.

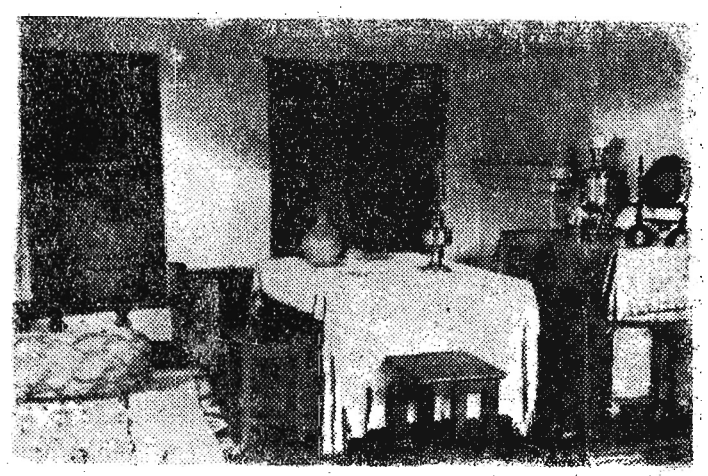

Wnętrze domu w którym urodził się i spędził lata dziecinne JÓZEF STALIN (miasto Gori, Gruzja)

Foto AR

IGNO WOLAŃSKI

ŹRÓDŁO POD GRUSZĄ

(Fragment)

Igno Wolański pochodzi z rzeszowskiego. Obecnie pracuje w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej w Rzeszowie.

Częste wyjazdy w teren, kontakty i rozmowy z ludźmi nasunęły mu myśl napisania komedii pt. „Źródło pod gruszą". Akcja komedii rozgrywa się w woj. rzeszowskim podczas pierwszych miesięcy planowego skupu zboża.

Prosimy czytelników „Nowin" o przesłanie do Redakcji swych uwag i spostrzeżeń na temat drukowanego przez nas fragmentu tej sztuki.

(Akt I — scena 3)

TEKLA: (energiczna, ruchliwa, często zawiązuje chustkę pod brodą. Chód ma kołyszący. Ubiór roboczy. Na nogach tenisówki. W tej chwili jest zgrzana i spocona):

Co tak wypatrujecie?

JÓZEK: Mama. Burek ścigał zająca, ale ten hyc. I już go nie ma.

WARGACZOWA: (z uśmiechem): Korciło was zobaczyć z kim to grucha Tomasz, co?

TEKLA: I-i-i... Nie miałabym, och. I rychło w czas...

WARGACZOWA: Czasami wiecie...

TEKLA: Wio, czy go trzymam... Józek nawróć krowę.

JÓZEK: (krzywi się): Oj, z tą krową. (wybiega) Krasa, na...

TEKLA: Piecze, piecze, zdechnąć przyjdzie. (zdejmuje chustkę z głowy i ociera pot z twarzy) Uff. Aż słabo. Pod gruszą zawsze inaczej. Nie żniecie dzisiaj?

WARGACZOWA: Żniemy. Idę do domu, aby coś zładować na obiad. Chwilkę musiałam spocząć. Człowiek nie ma już tej siły, co dawniej. Oho.

TEKLA: Oj, nie ma. Hm. wiek zabrał. Po polach się rozniosło... Lata pędzą jakby z bicza trzasł. Hop, hop. I jest rok.

WARGACZOWA: Młodość uciekła. Ba i starość to samo zrobi...

TEKLA: (do męża): A tyś co się tak zadumał nad tą kosą? Panieluch cię tam wyziera, a ten tu...

TOSAN: (żachnął się): Pójdę, pójdę.

WARGACZOWA: Może idzie cie do domu? Pójdziemy razem.

TEKLA: Po co. Dziadek wyniosą mleko, zjemy po kawałku chleba, ot i po obiedzie. Na wieczór co ugotuję.

WARGACZOWA: Trzeba mignąć. Słońce podchodzi wysoko. Południe będzie. Zostańcie zdrowi. (poprawia chustkę na głowie i wychodzi).

TEKLA: Gdzieś tak długo marudził? Panieluch będzie stękał. Przed żniwami pożyczył jęczmienia.

TOSAN: Nie ucieknie mu odrobek. Jeszcze się dosyć napocę.

TEKLA: Coś robił tyle czasu w chałupie?

TOSAN: W jakiej tam chałupie. Zjechała komisja. Sołtys w Rzeszowie, no i mnie zawołali. I tak musiałem przy nich derczeć.

TEKLA: (zaniepokojona): Komisja, powiadasz, a czego chcieli?

TOSAN: A chcieli... oj, musisz wszystko wiedzieć... (skrobie się po głowie).

TEKLA: (przerywa): Może już wytyczać będą pod spółdzielnię, co? Mów, co się tak skrobiesz po głowie.

TOSAN: Jaką znowu spółdzielnię? Pleciesz i sama nie wiesz co...

TEKLA: Oho. Ja już znam takie komisje. Niby to, albo tamto, a potem zrobią co chcą...

TOSAN: Linia kolejowa ma iść tędy przez Troszków do Boczarów, do tej fabryki, co się tam buduje.

TEKLA: Musi iść tędy przez nasz Troszków?

TOSAN: Przez twoją głowę nie pójdzie...

TEKLA: Tyle czasu nie było, to i obejdzie się...

TOSAN: Nie było, ale będzie. Wiesz, pociąg każdemu się przyda. A coś ty taka na tę kolej zażarta?

TEKLA: (macha ręką): Co mnie tam obchodzi jakaś kolej. Niech robią. O, bronię im, czy jak. Tylko, żeby do tej kolei nie chcieli zaraz zakładać no jak to się mówi... Acha. Kołchoz.

TOSAN: U nas mówią spółdzielnia.

TEKLA: Niech będzie ta spółdzielnia. Jeden diabeł, jak się zwie.

TOSAN: Nikt nie zmusza. Czego chcesz. A pociąg się przyda, wiesz. Do Rzeszowa się podjedzie, czy jeszcze dalej. Teraz to łaź na piechotę. Błoto nie błoto, śnieg, zawierucha, goń przez pola z wywieszonym jęzorem. A tak, siądziesz i fiut. Jest się w Rzeszowie. O i światło wnet będzie. Słupy wyszykowane (pokazuje ręką). Teraz tylko druty zaciągnąć. Może też ci się to nie podoba?

TEKLA: To do fabryki w Boczarach. Nie dla nas.

TOSAN: Do fabryki. Ale dla nas także coś kapnie z tego. Żebyś dzisiaj była przy tej komisji, toby ci oczy na wierzch wyłaziły, gdybyś słyszała o czym mówili. Inne życie tu wnet będzie, wiesz.

TEKLA: (bierze się pod boki) Inne życie... Macie go. Już ci się we łbie przewróciło.

Inne życie... No, wiecie. Ty, głupi, żebym ci nie powiedziała...

TOSAN: Mów, mów Tekluś a prawdę, jak to ongiś było. Nie strzelali do chłopów, nie prali pałkami. Moja własna skóra wie o tym... Pod Dynowem to było — front, bitka, granatowców przyszło jak szarańczy. Załuc nas tam chcieli. Za co? Że chcieliśmy poprawy, żeby było lepiej, żeby nas taka bieda nie tłukła — żeby nie trzeba było dwa razy gotować kartofli w tej samej wodzie. Po ogień chodziło się do sąsiadów, bo nie stać było na zapałki. (stłumionym głosem) A oni nas prali. Przez łeb. Buch. Obojczyk mi przetrącili, cholery jedne. Soli nie było za co kupić, a oni haratali zbuntowanych chamów, jak nas zwali. Ej, matka, matka, tyś jakbyś z nieba spadła...

TEKLA: Ocho. Dzisiaj to już ci każde sama dobroć...

TOSAN: Sama dobroć, jak sama dobroć. I do dobroci też przyjdzie. Od razu po takiej wojnie też nie może nadejść. Idzie do tego. Zniszczyć łatwo, ale wybudować, naprawić, połatać, trzeba czasu.

TEKLA: Dobrze, dobrze, tylko tej spółdzielni nie chcę (podchodzi do półkopka i dotyka kłosów) Suche, już.

TOSAN: (idzie do półkopka): Na słomę się patrzy. (wsadza rękę do snopa) Jeszcze musi trochu postać.

ŻNIWIARKA: (wchodzi, nabiera wodę dzbankiem i wychodzi)

TOSAN: Odjarzać by trzeba. Gdzieby tu konia dostać.

TEKLA: Może Panieluch da.

TOSAN: Zaczynać z tym Panieluchem...

TEKLA: (piszczy): Mysz. Mysz tu jest. O laboga.

TOSAN: Mysz. Oj, ty, ty... Raz byś już zmadrzała. Tyś większa niż mysz. Co ty masz z tą myszą. O, o. Jakbyś diabła zobaczyła...

TEKLA: Boję się i już. No, nie wiem, boję się. Gdzie ona poszła? (ogląda się z przestrachem) Żeby znowu nie wylazła. Och, jak się przestraszyłam. (szybko oddycha).

TOSAN: Nie ma, poszła do dziury.

ZOŚKA: (urodziwa, o zwinnych ruchach): Głodnam jest. Dziadka nie widać? (ściąga chustkę z głowy) A-a-a. Jak tu miło pod gruszą. Tata, jeszczeście nie poszli?

TOSAN: Idę, idę. Chodź, matka, zobaczymy pszenicę. Może będzie do żęcia. (wychodzą)

JÓZEK: (za sceną): Mama, ja też pójdę.

TEKLA: (za sceną): Pilnuj krowy.

JÓZEK: Pogonię do stajni.

TEKLA: A goń.

ZOŚKA: (dzbankiem nabiera wodę, pijąc)

SCENA 4

FRANEK: (młody, dobrze odżywiony, wąs krótki, jest w samej koszuli, na nogach buty z cholewkami, kapelusz na bakier, w ręce trzyma kij. Skrada się na palcach, zakłada ręce na oczy Zośki).

ZOŚKA: Ach.

FRANEK: (zmienionym głosem): Zgadnij? (dusząc się śmiechem)

ZOŚKA: Michał.

FRANEK: Yhm.

ZOŚKA: Władek.

FRANEK: Yhm.

ZOŚKA: (odrywa rękę): A, Panieluch.

FRANEK: Wolałabyś Michała, co?

ZOŚKA: To moja rzecz. Co się tak włóczysz po polach jak duch?

FRANEK: Szukam drugiego ducha...

ZOŚKA: Idź na cmentarz.

FRANEK: Na cmentarz, powiadasz. Pójdzie się i tam. Nikt się od tego nie wymknie. Do źródła przychodzą pić takie łanie.

ZOŚKA: Łanie mu w głowie. Żniwa masz.

FRANEK: Takie jak ty.

ZOŚKA: Ja? ha, ha, ha. Innej już nie mogłeś po drodze spotkać? Akurat się na mnie uwziąłeś. Hm...

FRANEK: Ojciec twój nie wyjdzie do żniwa?

ZOŚKA: O, poszedł już (ruch głową)

FRANEK: Miał wyjść od rana. Jakoś nie kwapi się. A ty nie przyjdziesz?

ZOŚKA: Swoje żniemy. (pije wodę)

FRANEK: Siarki się najadłaś, że tak złopiesz wodę?

ZOŚKA: To wasz jęczmień tak piecze.

FRANEK: Jaki jęczmień?

ZOŚKA: Coście nam pożyczyli.

FRANEK: Gorzej by było, gdybyś musiała zęby wbić w stół.

ZOŚKA: Nie strasz, nie kruku, sam nie wiesz pod jaką będziesz jeszcze leżał ławą...

FRANEK: Ja? Ho, ho. Pod ławą? Koń by się śmiał. Ej, ty pleciucho. (cichy gwizd przez zęby) Kiedy bogaczowi stanie się co na świecie... Zawsze jest na wierzchu. Znasz gadkę o tej oliwie, co? (mruga oczami) Zosiu, a bułki lubisz?

ZOŚKA: Ktoby nie lubił.

FRANEK: No, a... (namyśla się) Jak będziesz miała głowę na karku... (patrzy na nią z ukosa) To nie zaznasz czarnego chleba, rozumiesz?

ZOŚKA: Gdzie to tak ma być?

FRANEK: U mnie.

ZOŚKA: Jesz sam, więc czego chcesz?

FANEK: Jak techcesz, to będziemy jeść razem..

ZOŚKA: Jak to razem?

FRANEK: Gdy się pobierzemy.

ZOŚKA: (wybucha śmiechem) Pobierzemy, co ty tak nagle... Mało masz dziewuch? Żadnej nie dasz przejść spokojnie.

FRANEK: (urażony) Dlaczego się śmiejesz?

ZOŚKA: Ha, ha, ha. Jak tu się nie śmiać.

FANEK: Chcesz mieć moje słowo? No.

ZOŚKA: Z dziadówką? A co by powiedział twój tata?

FRANEK: Kto mi ma do gadania. Mam swoje lata. Z brody ci będzie kapało. Bryczka będziesz jeździć na targ, jak gospodyni na pięćdziesięciu morgach. (chce ją objąć) No...

ZOŚKA: (odsuwa jego rękę): Czekaj. A kto mnie będzie czesał?

FRANEK: Nie kpij: Rozmawiam z tobą poważnie. No, słuchaj Zosiu. Ja, no... Kupię ci złoty pierścionek na zaręczyny. O świecą ci się oczy, świecą... Aż mnie ciarki przechodzą...

ZOŚKA: Upał nie rzucił ci się na mózg?

FRANEK: Tyś jest dla mnie upałem... (znowu chce ją objąć)

ZOŚKA: Wsadź sobie łeb do wody. O źródło tuż.

FRANEK: (nachyla się nad źródłem): O, łeb — mówisz. Takaś jest... Hm. Chodź, zobaczysz. Coś tu płynie...

ZOŚKA: Chyba bogacza sumienie...

FRANEK: Patrz jak źródło bije... Pach. Pach. Jak na nasze szczęście...

ZOŚKA: (drwiąco) Bije ze strachu. Zobaczyło diabła...

FRANEK: (nabiera dzbankiem wodę): No, diabeł ja u ciebie? Hm... (rusza głową) diabeł, diabeł... A wiesz ty, że diabeł jest gorący... (pauza) No, jak Zosiu? Ja do ciebie ze sercem...

ZOŚKA: (uśmiecha się): Chyba ze dzbankiem.

FRANEK: Co... (patrzy na nią uporczywie) Ja... ja... Psiakrew. (rzuca dzbanek o ziemię) Marz diabła.

ZOŚKA: (piskliwym głosem) Co robisz wariacie?

FRANEK: Widzisz...

ZOŚKA: (podbiega do Franka) Twój był, czy co... Gadzie.

FRANEK: Był i już go nie ma. (trąca nogą Szczerupy, chichocąc) Szczerupy masz na pamiątkę.

ZOŚKA: Głupi wariacie.

FRANEK: Nie drzej się, kupię ci sto. Nie stać mnie. Ho. Emaliowane, nie jakieś gliniaki, co się rozsypują. Wielkie rzeczy.

SCENA 5-ta

TEKLA: (wchodzi) Nie ma jeszcze dziadka?

ZOŚKA: Nie ma.

FRANEK: Dobre południe.

TEKLA: Uf, gorąco. A ty to tak sobie...

FRANEK: Jak?

TEKLA: Ręce w kieszeni, patyczek i fiu! fiu!

ZOŚKA: (pokazuje szczerupy) O, macie dzbanek...

TEKLA: Zośka po coś to zrobiła? (załamuje ręce)

ZOŚKA: Chyba to ja.

TEKLA: (patrzy na szczerupy) Ostatni dzbanek. I tak...

FRANEK: Ho, ho. Zaraz ostatni. Mało po sklepach.

ZOŚKA: To Franek taki.

TEKLA: Franek? A ty znowu co? — dzbanki rozbijasz ludziom?

FRANEK: Co tu jęku nad jednym gliniakiem.

TEKLA: Szkoda.

FRANEK: Człowieka żałujcie.

TEKLA: Człowieka żałuje się jak umrze.

FRANEK: Phi! Pomoże mu to.

TEKLA: Pomoże, nie pomoże, ale żal.

FRANEK: Żywy więcej wart żalu.

TEKLA: Żywy niech sobie radzi.

ZOŚKA: Wyjdę na drogę może idzie dziadek. (wychodzi).

FRANEK: Nie każdy umie sobie radzić. A głową o mur to też diabła wart, Guzą zrobisz i...

TEKLA: A wiesz, że twój ojciec także lubił rozbijać garnki. Natłukł tego przez swoje życie, że mógłby być z tego sklep.

FRANEK: Miał za co kupować, to gruchotał.

TEKLA: Po co psuć.

FRANEK: A, nie raz przyjdzie taka chwila, że chciałoby się pogruchotać cały świat... Nie martwcie się Tomaszowo, odkupię wam lepszy. Nie taki gliniak.

TEKLA: Stłukłeś, pewnie że trzeba będzie odkupić. Czym by tu się napić teraz.

FRANEK: (ścszonym głosem) Tomaszowo...

TEKLA: (usiada na pniu) No, czego chcesz?

FRANEK: Czego (uśmiecha się) Podoba mi się wasza Zosia.

TEKLA: Co? Hm.

FRANEK: Dziwicie się? Poważnie mówię. Nie myślcie, że o... tak z lekkiego ducha gadam, jak to się nieraz zdarza. Podoba mi się. Zgrabna, ognista dziewucha. Od dawna już ciągnie moje oczy. Ładna, ej ładna, a do was tak podobna, jak dwa ziarnka maku.

TEKLA: Chwalisz, a nie wiesz o co chodzi... A może kpisz? Kto cię tam wie... (kiwa głową).

FRANEK: Tomaszowo, nie mam u was jakoś wiary. Hm, nawet kiedy powiem z ręką na sercu, to też będziecie kiwać głową?

TEKLA: Z Panieluchami bywało różnie...

FRANEK: Jak to różnie, to może być i tak, jak ja mówię.

TEKLA: Hm... że co...

FRANEK: Że dacie mi waszą Zośkę.

Tekla: (nagle odwraca się do nieg) Zośkę? Nie pleciesz?

FRANEK: Co bym tam plótł. Tak mnie jakoś cenicie...

TEKLA: (namyśla się) Ej, zdaje mi się, że miałeś gdzieś już jakąś inną dziewuchę.

FRANEK: Można mieć i dziesięć. A co innego się żenić. Rozumiecie, jak to jest?

TEKLA: Czekaj, a ojciec jak?

FRANEK: Ojciec? Co ojciec (macha ręką) Mam swoją wolę.

TEKLA: Wolę możesz mieć. Z nim musisz się liczyć, bo majątek ma w garści.

FRANEK: Komu to przypadnie. Dwoje zmarło, zostałem tylko ja.

TEKLA: Prawda, jednak mi się widzi, że musi być jego wola. Inaczej zdechł pies.

FRANEK: E, strachu nie ma. Dogadamy się jakoś.

(Ciąg dalszy na str. 4)

WSZECHNICA RADIOWA
zaprasza do głośników...

Wszechnica Radiowa — to nowa forma kształcenia. Jest to uczelnia przeznaczona dla ludzi pracy, dla szerokiego aktywu robotniczego i chłopskiego, dla uczącej się młodzieży i inteligencji. Główną formą nauczania są odczyty wygłaszane przez radio. Wszechnica Radiowa jest więc nawskroś nowoczesną formą kształcenia. Wykłady ukazują się również w postaci skryptów dając możność utrwalenia usłyszanych przez radio wiadomości.

Program Wszechnicy Radiowej obejmuje zagadnienia materialistycznego poglądu na powstanie świata, zjawiska przyrody i rozwój społeczeństw. Materializm dialektyczny i historyczny, ekonomia polityczna, historia ruchu robotniczego i literatury polskiej, oto podstawowe przedmioty z którymi zapoznają się słuchacze wyższego kursu. Wykładowcami Wszechnicy Radiowej są wybitni uczeni polscy. Wiadomości Wszechnicy Radiowej są niezbędne dla każdego, kto poprzez rozszerzanie i pogłębienie wiedzy chce podnieść swe kwalifikacje i zapewnić sobie drogę do awansu społecznego. Z tego też względu i z uwagi na przystępne metody nauczania Wszechnicę Radiową uważać należycie za podstawową formę samokształcenia. Nic więc dziwnego, że Wszechnica Radiowa obejmuje coraz szersze masy słuchaczy.

A jak pomyślana jest organizacja Wszechnicy Radiowej?

W każdym mieście wojewódzkim przy Wydziale Oświaty istnieje Wojewódzki Oddział Wszechnicy Radiowej. Oprócz tego działa komisja Wszechnicy Radiowej, w skład której wchodzą przedstawiciele organizacji masowych. Podobnie rzecz się ma na szczeblu powiatowym. Nad pracą Wszechnicy Radiowej czuwają referenci oświaty dla dorosłych przy prezydiach powiatowych rad narodowych i zarządach Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Słuchacze Wszechnicy zorganizowani są w istniejących przy instytucjach i zakładach pracy kołach dyskusyjnych. Liczba członków koła nie powinna przekraczać 20 osób.

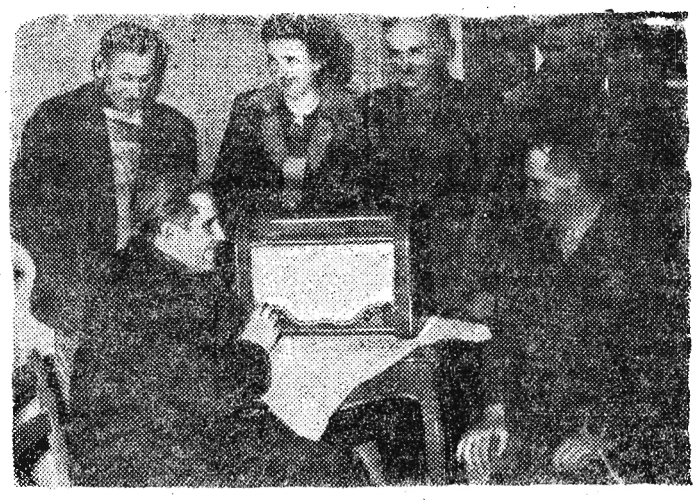

Koło wybiera ze swego grona przewodniczącego, sekretarza i korespondenta terenowego, który utrzymuje stałą łączność z dyrekcją i oddziałami Wszechnicy Radiowej. Pomocy naukowej udzielają zespołom wykwalifikowani konsultanci — w większości wypadków członkowie ZNP. Organizacyjnie kołem opiekują się instruktorzy Wszechnicy Radiowej. Zapisy na kursy Wszechnicy Radiowej przyjmują rady zakładowe, domy kultury, powiatowy zarząd ZSCh, świetlice gromadzkie, i koła ZMP.

Słuchacze zależnie od swych kwalifikacji mogą zapisać się na kurs wstępny, I stopnia lub II stopnia. Program wykładów dla poszczególnych kursów obejmuje, zależnie od poziomu: 24 godziny dla wstępnego, 48 dla I i 60 godzin dla II stopnia. Aby pracującym na roli chłopom dać możność wykorzystania pełnego programu, wykłady dla pracowników rolnych odbywają się w porze zimowej i kończą z nastaniem robót wiosennych. Zasadniczo wykłady Wszechnicy Radiowej trwają od października do czerwca włącznie. Każdy kurs stanowi całość i kończy się egzaminem, po założeniu którego słuchacze otrzymują świadectwa Wszechnicy Radiowej.

W bieżącym roku w naszym województwie zarejestrowanych jest 620 kół dyskusyjnych z ogólną liczbą 12.442 uczestników, z tego 77 słuchaczy indywidualnych. Wśród uczestników 30 proc. stanowią robotnicy, 20 proc. chłopi 50 proc. młodzież szkolna i inteligencja pracująca.

Nie wszystkie jednak nasze zakłady pracy czy związki branżowe doceniają znaczenie Wszechnicy Radiowej. Do takich zaliczyć należy w naszym województwie: pracowników budowlanych, którzy nie zorganizowali u siebie kół Wszechnicy, metalowców i nafciarzy. Należy oczekiwać, że w przyszłości tak ORZZ, zarządy związków, jak i zakłady pracy pomyślą o tym, ażeby wymienieni wyżej pracownicy znaleźli się w liczbie słuchaczy Wszechnicy Radiowej.

Nie można jednak przymykać oczu na pewne niedociągnięcia Wszechnicy Radiowej, które utrudniają pracę słuchaczom. Brak wielu skryptów z wykładów ubiegłego roku uniemożliwia słuchaczom zebranie kompletu. Niewłaściwie przeprowadzony jest również kolportaż skryptów. Należałoby pomyśleć o tym, aby skrypty wykładów ukazywały się w sprzedaży i dochodziły do rąk prenumeratorów bez opóźnień i natychmiast po wygłoszonym wykładzie. Po usunięciu tych niedociągnięć Wszechnica Radiowa stanie się naprawdę doskonałą szkołą.

Wit.

Czy wiecie że...

...ogólna liczba gatunków wszystkich zwierząt, żyjących na ziemi przekracza milion. Człowiek oswoił zaledwie 50 do 60 gatunków zwierząt i ptaków. Pierwszym dzikim zwierzęciem, oswojonym przez człowieka, był pies, następnym — świnia, a znacznie później kiedy człowiek zaczął pędzić życie osiadłe — wielkie bydło rogate.

* * *

...spośród 50 — 60 oswojonych dzikich zwierząt, człowiek wyhodował tysiące odmian zwierząt domowych. Tak na przykład wyhodowano do 350 odmian psów, około 400 odmian wielkiego bydła rogatego, 150 odmian owiec i kóz, tyle samo koni, około 50 odmian świń, przeszło 100 odmian kur.

* * *

...jedwabnik w ciągu całego swego życia wytwarza zaledwie 0,5 grama nici jedwabnej, a z jednego metra sześciennego drewna można otrzymać przeszło 150 gramów jedwabiu. Obecnie produkuje się setki tysięcy ton sztucznego jedwabiu, który stopniowo wypiera pracochłonną gałąź gospodarki wiejskiej — hodowlę jedwabników.

* * *

...korzenie roślin na powierzchni jednego obsianego żytem hektara ważą około 3—4 ton. Gdyby wszystkie korzenie jednego dużego krzaka żyta ozimego wyciągnąć w jedną linię, to powstałaby nić długości przeszło 600 kilometrów, tj. równa prawie odległości od Moskwy do Leningradu.

* * *

...największe na świecie owce wyhodowano w Tadżyckiej SRR, w rejonie Gissary. Gissarskie barany mają 96 centymetrów wysokości i osiągają prawie 200 kilogramów wagi.

* * *

...jeden z ogierów wyhodowanej przez radzieckich uczonych włodzimierskiej, ciężkiej rasy koni ciągnął w czasie próby 10,5 tony ładunku, to znaczy zastąpił 7 półtoratonówek. Po wiejskiej drodze, konie tej rasy mogą bez odpoczynku uciągnąć 2,3 tony ładunku na przestrzeni 20—25 kilometrów.

* * *

...w środkowym pasie ZSRR brzoza żyje przeciętnie 100 — 150 lat, dąb do 300, sosna — do 400 lat. Poszczególne lipy osiągają wiek do 1.000 lat, a świerki do 1.200 lat. Na Kaukazie cis żyje do 2—3 tysięcy lat.

W Chinach i Japonii liczne drzewa laurowe liczą po 2.000 lat.

W Afryce Zachodniej — Senegambii zachował się baobab, liczący 6.000 lat.

Kącik racjonalizatora

Robotnik — współtwórca postępu technicznego

Nasz robotnik z chwilą, gdy przestał uważać siebie za narzędzie produkcji i nabrał przekonania, że pracując w zakładzie pracy, przyjmuje na siebie współodpowiedzialność za jak najlepszy wynik produkcji — staje się jej współtwórcą, skupia całą swoją uwagę, na powierzonym mu zadaniu i pracę wykonuje z całą świadomością jej znaczenia i wartości.

Wtedy krytyczna „żyłka" robotnika nie daje mu spokoju. Nie jest on zadowolony albo z narzędzia, którym się posługuje — bo nie pozwala mu ono na osiągnięcie takiego wyniku jaki jest mu potrzebny, albo nie zadowala go sposób, jakim pracę musi wykonywać.

Często sen z powiek spędza mu myśl, czy o pompie która zdaniem jego „nawala" w robocie, — czy o piecu hartowniczym, którego jakiś szczegół konstrukcyjny przysparza mu zbędnej pracy, czy też o pile jako nieodpowiadającej jego wymaganiom. Niezadowolenie to pobudza go do szukania nowych form lub sposobów dla dogodniejszego i lepszego wykonywania pracy — i ono właśnie jest źródłem postępu.

A oto przykłady:

Józef Kowalski — brygadzista nie był zadowolony z pompy, którą pracował i zastosował do niej inne lepsze połączenia.

Władysław Twardak — hartownik, któremu nie odpowiadały szczegóły konstrukcji pieca — zmienił je na takie jakie uważał za racjonalniejsze.

Jan Brudny — ślusarz doszedł do wniosku, że znacznie ułatwi sobie pracę przyrządem nieskomplikowanym do obcinania nakrętek przed ich gwintowaniem. Przyrząd taki wykonał i zastosował z powodzeniem.

Przykładów, gdy robotnik staje się współtwórcą postępu technicznego, moglibyśmy podać nie dziesiątki a tysiące.

Nie ulega wątpliwości, że cały szereg narzędzi pracy i rozwiązań procesów technologicznych produkcji w ich formie obecnej — albo w ogóle są niepodobne do ich prototypów albo podobieństwo to jest znikome.

Narzędzia te jak i sposoby produkcji wielokrotnie zmieniane były i ulepszane przez nieznanych nam dziś racjonalizatorów, którymi musieli być nie kto inny, jak tylko robotnicy jak najściślej z nimi związani.

W produkcji nie ma i nie będzie nigdy nic doskonałego — jest tylko i będzie zawsze stałe dążenie do doskonałości technicznej.

Robotnik nie powie nigdy, że nic już nie da się tu ulepszyć, że wszystko co było do wymyślenia zostało już dokonane, a dla niego nie pozostało nic do zrobienia. Robotnik wie dobrze, że tak jak obecne narzędzia i maszyny nie są podobne do dawnych, tak samo w przyszłości niepodobne będą do tych, które ulepszy lub zmieni robotnik — współtwórca postępu technicznego, który już tyle powiedział, a jeszcze tak dużo ma do powiedzenia w tej sprawie.

P. Wojciechowski

RADZIECKA KRONIKA KULTURALNA

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Literatury Politycznej ZSRR ukazał się 2-tomowy zbiór materiałów i dokumentów pt. „Polityka zagraniczna ZSRR w 1948 roku".

* * *

Pracownicy naukowi Uniwersytetu im. Żdanowa prowadzą prace badawcze nad językami narodów krajów demokracji ludowej. M. in. opracowano już gramatykę języka koreańskiego oraz ukończono prace nad słownikiem koreańsko-rosyjskim zawierającym 35 tys. słów.

* * *

Zakłady odbiorników radiowych w Dniepropietrowsku przystąpiły do produkcji nowych typów odbiorników — „Ukraina" i „Dniepro".

KROSNO — STOLICA PODKARPACIA i NAFTY

Krosno — stary, obronny gród, położony pięknie na niewielkim wzgórzu, oplecionym dwoma rzekami: Wisłokiem i Lubatówką — zachwyca przybyszów swą malowniczością.

Pierwsze wzmianki o mieście pochodzą jeszcze z roku 1348. Powstanie Krosna związane jest z Krosnem leżącym nad Odrą. Stamtąd to przyszli tkacze, którzy osiedlili się tutaj, nadając osadzie nazwę swego rodzinnego grodu. Osada ta istniała już w X wieku. Właściwym założycielem grodu był Kazimierz Wielki, który zakładając to miasto miał na myśli obronę swego państwa przed najazdami Węgrów, Tatarów i Rusi. W tym to celu miasto zostało otoczone murem i głęboką, wypełnioną wodą, fosą. Na dwóch krańcach miasta znajdowały się wysokie baszty wraz z bramami wjazdowymi i mostem zwodzonym, mury zaś najeżone były mniejszymi basztami.

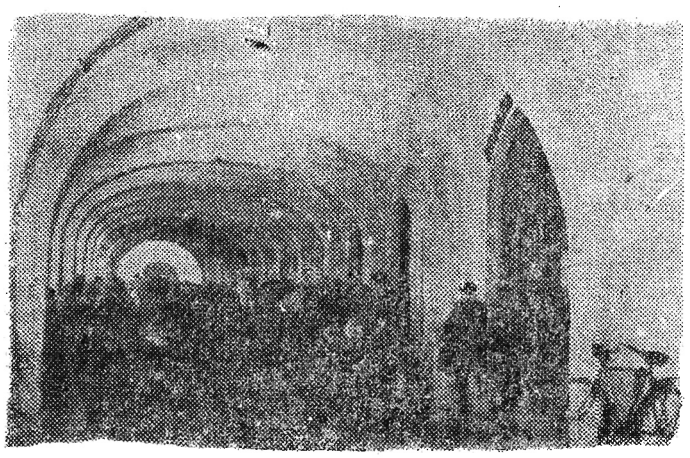

Miasto leżące na krańcach obszaru państwa polskiego ucierpiało wiele podczas napadu Węgrów, Tatarów, Turków, Kozaków i Wołochów. W roku 1622 wybuchła zaraza, podczas której zginęło około 6 tys. ludzi z Krosna i najbliższych okolic. W roku 1628 Krosno nawiedza straszliwa klęska pożaru, a w roku 1645 powódź niszczy leżące nad Wisłokiem Przedmieście Krakowskie.

Z biegiem czasu miasto — gród obronny, zyskiwało wiele przywilei. Jan Olbracht obdarza w roku 1508 Krosno przywilejem corocznych jarmarków. A w roku 1559 Zygmunt August nadaje przywilej, na mocy którego nie wolno było zwoływać sądów pod nieobecność monarchy. Stefan Batory natomiast nadaje przywilej, który wzbraniał sprowadzania piwa do Krosna. Przyczyniło się to do rozwoju browarnictwa w Krośnie.

W roku 1772 podczas rozbioru Polski do Krosna wkraczają wojska austriackie. Była to bezpośrednia przyczyna upadku miasta.

Nie potrafiła wzniecić świetności Krosna Polska przedwrześniowa. Brudne, słabo oświetlone ulice, nieskanalizowane dzielnice miasta, kałuże błota, odrapane domy, rynsztoki na podwórzach, gdzie bawiły się dzieci robotnicze — to obraz Krosna w okresie międzywojennym.

Minęła druga wojna światowa. Miasto naogół zostało mało zniszczone. Wraz z ludową władzą do Krosna przyszło nowe, które odniosło szybkie zwycięstwo nad zacofaniem i zniszczeniem. Dziś Krosno żyje innym życiem.

Po wyzwoleniu rozpoczęło pracę kopalnictwo naftowe. Produkcja ropy naftowej w roku 1950 wzrosła. Mimo braku maszyn, które wywieźli hitlerowcy — już w cztery tygodnie po oswobodzeniu ruszyły zakłady lniarskie w Krośnie. Zbudowano tam wiele urządzeń oraz przebudowano gmach hali fabrycznej. Dzięki ofiarności robotników zaraz po wyzwoleniu zaczęła również swą pracę huta szkła w Krośnie. Powstały nowe zakłady przemysłowe jak: fabryka obuwia i przetwórnia owoców „Halina".

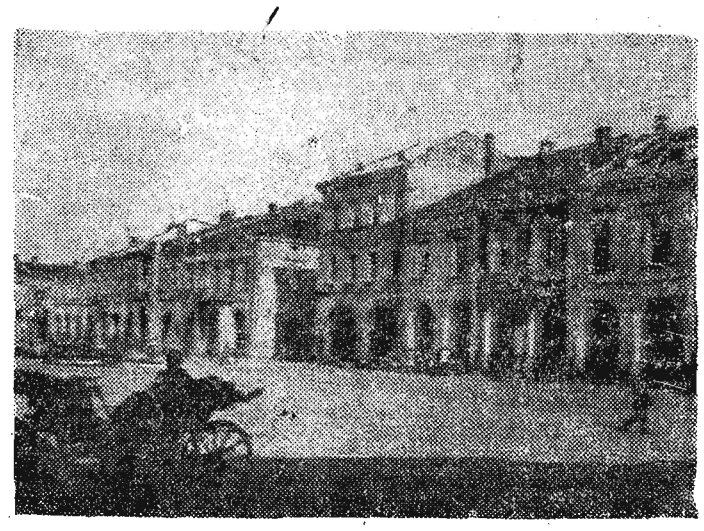

To skupisko zakładów przemysłowych, duża ilość szkół oraz wzrost liczby mieszkańców zrodziło konieczność nowego budownictwa — w postaci bloków mieszkalnych oraz burs dla młodzieży szkolnej.

Przy ul. Kolejowej w Krośnie rosną bloki osiedla naftowców. W wielkich dwupiętrowych gmachach zamieszka kilkaset rodzin przodowników pracy przemysłu naftowego. W ramach wielkiego planu 6-letniego ulica Kolejowa zamieni się w najpiękniejszą ulicę Krosna.

Południowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego, otrzymały limit na budowę wielkiego osiedla dla swoich pracowników. Poważnie rozbudowuje się osiedle mieszkaniowe krośnieńskich hutników przy ul. Polnej. Oddana zostanie do użytku nowa bursa dla dziewcząt, powstaną nowe przedszkola i żłobki, organizuje się nowy Dom Kultury itd.

Krosno otrzyma w planie 6-letnim 3 olbrzymie fabryki, z których najważniejszą będzie fabryka sztucznego jedwabiu, gdzie znajdzie pracę około 2.200 ludzi. Prace przy budowie tej fabryki zapoczątkowane zostaną już w następnym roku.

We wschodniej dzielnicy miasta — w Krościenku Wyżnym, powstanie wielka fabryka przetworów owocowych. Również istniejące na terenie miasta fabryki zwiększą kilkakrotnie produkcję. Np. huta szkła wyprodukuje 6 razy więcej szkła niż obecnie. Kluczowy przemysł woj. rzeszowskiego — przemysł naftowy w roku 1955 osiągnie zwiększoną produkcję.

W planie 6-letnim przewidziana jest budowa nowoczesnego ośrodka zdrowia, dworca kolejowego i autobusowego, rozbudowa łaźni miejskiej itd. Liczba mieszkańców Krosna w ostatnim roku planu 6-letniego wzrośnie do 35 tysięcy.

Krosno po latach długiego upadku wkracza na drogę rozwoju, obok wszystkich innych naszych miast staje się miastem socjalistycznym.

Jerzy Zieliński

KĄCIK SZACHOWY

MAT DWOMA WIEŻAMI

Zamatowanie przeciwnika dwoma wieżami nie wymaga pomocy króla, gdyż „siła" dwu wież, jest do tego zupełnie wystarczająca. Zmuszenie króla czarnego do zejścia na jedno z krajnych pasm pól szachownicy również nie powinno przedstawiać początkującym większych trudności.

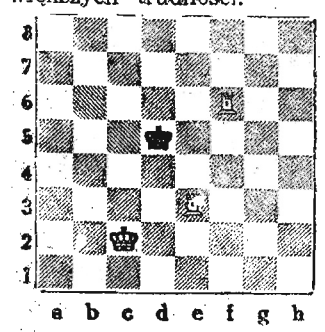

1. W f6—f4, K d5—d5
2. W f4—f5, K d6—d7
3. W f5—f6, K d7—d8
4. W f6—f7, K d8—c8
5. W e3—e8 ++

MAT WIEŻĄ PRZY POMOCY KRÓLA

Zamatowanie jedną wieżą wymaga pomocy króla. Pamiętać należy o wykonywaniu postunięć mających na celu ograniczanie przestrzeni, po której król przeciwnika będzie mógł się poruszać.

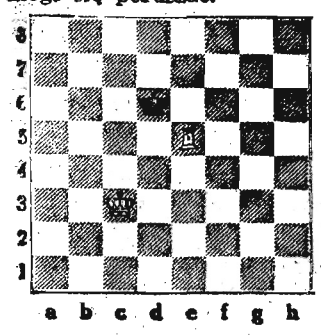

1. K c3—d4, K d6—c6
2. W e5—d5, K c6—b6
3. K b6—a6
4. K a6—b6
5. K b6—b7
6. W c5—b5, K b7—a6
7. K d6—c6, K a6—a7
8. K c6—c7, K a7—a6
9. W b5—c5, K a6—a7
10. W c5—a5 ++

SIENKIEWICZ
— demaskator imperializmu

W roku 1876 wyjeżdża Sienkiewicz do Ameryki. Nadsyłane z podróży korespondencje, wydane w kraju jako „Listy z podróży do Ameryki", wyrażają podziw dla rozmachu z jakim rozwija się kapitalizm w Anglii i Ameryce. Ale nie uchodzą uwagi Sienkiewicza sprzeczności towarzyszące temu rozwojowi. W Hyde Parku w Londynie ukazuje Sienkiewicz wstrząsający obraz sprzeczności ustroju kapitalistycznego. Obok pięknych arystokratek, harcujących na rasowych koniach po szerokich alejach parku, widzi Sienkiewicz młodego robotnika.

Przypatrzmy mu się: obywatel ten ma lat 16, dziury na łokciach, czoło idioty, spróchniałe zęby i wystrzępione majtki... „Ten wolny obywatel Zjednoczonego Królestwa (Anglii) nie umie czytać, pisać, nie umie pacierza, nie wie co jest Bóg, myśli, że sumienie się jada, albo pije, nie słyszał o cnocie. Tymczasem nędza mówi do niego: „zabij", głód „ukradnij", chłód — „upij się". Oto jego nauczyciele — innych nie ma.

Sienkiewicz wskazuje na nikczemny fałsz praw i ogrom bogactw niedostępnych dla proletariusza.

A przecież ten proletariusz jest Anglikiem — pisze Sienkiewicz — „do niego należą Indie, Australia, Kanada, ma on wojsko, flotę: to potentat prawdziwy. Ale czegoż tak drżysz na ciele, potentacie? Aha, on jest naczczo od onegdaj. Masz oto szylinga, biedaku, kup sobie co jeść".

„Listy z Ameryki" to pasjonująca, demaskatorska lektura. Dają one krytykę praw i urządzeń społeczeństwa amerykańskiego Sienkiewicz odpycha od amerykańskiej burżuazji brutalną pogoń za pieniądzem i bogactwem, odstręcza nowojorskie giełdziarstwo i grynderskie spekulacje. Obserwuje zanik pierwotnej równości, jako konsekwencje różnic w stanie posiadania, pokazuje jak bohaterstwo pionierów przeradza się w chciwość bussinesmanów i barbarzyńskie filisterstwo.

„Listy z Ameryki" odkryły przed oczyma polskiego czytelnika ponurą dyskryminację rasową i ludobójczą praktykę imperializmu amerykańskiego wobec Indian. Biologiczne wyniszczenie Indian, to przerażający obraz imperialistycznych praktyk. Zagładę Indian traktują Amerykanie jako cywilizacyjną misję. Jak przedstawia się praktycznie ta misja? Grabież mienia i ziemi Indian, podstęp praw, kłamstwa i krzywoprzysięstwa. Tracą oni wolność za ... wódkę, ospę i syfilis. „Przede wszystkim zaś giną — pisze Sienkiewicz — całe te plemiona, czy to przyjąwszy cywilizację, czy żyjąc w stanie dzikim, znikają z powierzchni ziemi z zastraszającą szybkością".

„Słyszałem od ludzi doświadczonych, a później przekonałem się osobiście, że są to plemiona względnie dość nawet rozwinięte umysłowo. Nie stoją na przykład o wiele niżej od Kalmuków, Baszkirów i innych plemion koczujących na stepach Rosji i Azji mają swoje podania, swoją mitologię, a nawet swoją poezję..."

„...plemiona te, bądź co bądź, wyrobiły już pewną cywilizację, mogłyby więc postępować i dalej, mogłyby stanąć przy mądrej pomocy i na wysokości naszej cywilizacji, gdyby nie to, że nasza wynalazła postępowanie, o wiele krótsze: zamiast słabszych popierać i wzmacniać — zabija".

W przejmujący, jakże prawdziwy sposób ukazał Sienkiewicz obraz sprzeczności kapitalizmu, dostrzegł całą nieludzkość i ohydę, tego ustroju, choć nie potrafił ze spostrzeżeń swych wysnuć żadnych wniosków. Słowa pisane przed 45-ciu laty nie wiele straciły na aktualności. Przeciwnie, nabrały dziś szczególnej wymowy. Zwrócił na nie uwagę towarzysz Bierut w referacie na VI Plenum — mówiąc:

„Jakiej przejmującej wymowy nabiera w naszych czasach użyte przez Sienkiewicza zestawienie Indian i Baszkirów.

Dziś każdy uczciwie myślący człowiek musi na losach tych ludów przekonać się, do jakich stosunków prowadzą dwa odmienne sposoby życia: amerykański kapitalistyczny sposób życia oraz socjalistyczny radziecki sposób życia. Indian, amerykańscy „cywilizatorzy" wycięli w pień. Baszkiria, podobnie jak inne republiki radzieckie, jest dziś kwitnącą republiką o bogatym przemyśle i rolnictwie, o pięknej literaturze, o własnych uczelniach i ośrodkach naukowych". *J. B.*

Nowe uzdrowisko

Wody mineralne i borowiny znajdujące się w sosnowym borze jeziora Słony Liman (obwód dniepropietrowski) mają właściwości lecznicze i pod względem składu chemicznego zbliżone do wody mineralnej zwanej „borżonej" eksperymentalnej lecznicy borowinowej wróciło do zdrowia wielu górników i hutników.

Nad jeziorem Słony Liman tworzy się uzdrowisko o znaczeniu ogólnokrajowym. Przeprowadzono badania i zdjęcia terenu, opracowano projekt budowy miasteczka uzdrowiskowego. Na budowę i wyposażenie nowego uzdrowiska wydanych zostanie kilka milionów rubli.

A to ciekawe

Astrobotanika
— nowa gałąź nauki

Wybitny astronom radziecki, prof. G. Tichow, wygłosił w sali Akademii Nauk ZSRR odczyt o swych pracach poświęconych badaniu życia organicznego na innych planetach, w szczególności na Marsie i Wenerze.

Długoletnie badania przeprowadzone przez prof. Tichowa, doprowadziły go do wniosku, że na innych planetach istnieć może, w warunkach różniących się od warunków naszej planety, życie organiczne. Prace uczonego radzieckiego, stały się podstawą nowej gałęzi nauki — astrobotaniki. Prof. Tichow dokonując licznych zdjęć fotograficznych Marsa skonstatował, że na planecie tej istnieje roślinność. Dla określenia rodzaju roślinności na Marsie prof. Tichow zbadał dziesiątki roślin wysokogórskich oraz roślin okolic podbiegunowych, które rozwijają się w warunkach zbliżonych do warunków istniejących na Marsie.

Porównując wyniki swych badań z wynikami analizy spektralnej roślinności Marsa prof. Tichow odnalazł wspólne cechy roślin na Marsie oraz roślin zbadanych przez niego na naszej planecie. Prof. Tichow stwierdził również, że w miarę podnoszenia się temperatury rośliny emanują promienie ultra-czerwone, co umożliwia im wydzielanie nadmiaru ciepła. Ta właściwość roślin pozwala przypuszczać, że życie roślinne istnieje również na Wenerze, gdzie temperatura na powierzchni tej planety sięga 80 stopni C. Zakrojone na szeroką skalę badania życia organicznego na innych planetach prowadzi Akademia Nauk Kazachskiej SRR. W roku 1952 zbudowane zostanie w Kazachstanie specjalne obserwatorium, które zajmie się badaniami astrobotanicznymi.

Zródło pod gruszą

(Ciąg dalszy ze str. 7)

Tylko żeby Zosia nie robiła fochów.

TEKLA: Młoda jest. Ma 19-cie lat. Na biedę nie poszłaby, to prawda.

Ja miałam osiemnaście kiedy wyszłam za swojego. Oświadczył mi się, o, przy tym źródle. Pasłam wtedy krowy. Przyszedł tak jak to ludzie przychodzą do źródła po wodę. Jakiś czas milczał. Wiedziałam, że chce coś powiedzieć, ale brak mu było śmiałości. Patrzył na mnie ukradkiem. Ja patrzyłam w ziemię. Naraz powiedział miękim głosem: Tekluś, chcesz pracować razem ze mną? (pauza). Tyle rzekł. Czekam, co dalej, może powie o jakimś kochaniu... On ci już o innych sprawach mówi, że wrócił z wojska, że mu tak w cywilu jest nudno. Chciałby mieć koło siebie kogoś. Wiecie. (potrząsa głową). Chętka go jakaś wzięła, bo mnie pocałował. Ha, ha, ha. Uśmiejecie się. Taka mnie wtedy chwyciła złość, że pchnęłam go z całych sił. Nie spodziewał się nieborak czegoś podobnego. Zatoczył się i bęc. Wpadł tu do źródła. Jak żaba pacnął.

FRANEK: (śmieje się) No, niech was gęś kopnie.

TEKLA: Za miesiąc odbyło się nasze wesele. Chude to było wesele. Nie było skąd brać na to. (pauza). Mamuś upiekli bułki. Kawa z cukrem była. Ćwiartka wódki. Wiecie, najgorzej było z tym ślubem. Przyszło do zapłaty, a Tomek groszem nie śmierdział. (śmiech). Po wilku parę złotych uzbierałam i z tego zapłaciło się proboszczowi. Łądny pan młody, co? Ha, ha, żenić się chciał, a na ślub nie stać go było. Cóż bieda i tyle. I tak to zaczęło się nam nowe życie...

FRANEK: Moje weselisko będzie inne. Postawię się, że ho.

TEKLA: E-e, wy.

FRANEK: Żarcia naładuje się, że gościom brzuchy popękają. Piwa, wódki, no... Zarżnie się świniaka. Niech wiedzą, że Panieluch jest jeden we wsi. (przytyka w palce). Kułak, jak to się dzisiaj mówi. Obrączki — nie żadna miedź, ale będą ze złota. Jak tu stoję.

TEKLA: Złoto, hm... Bywa, że i za złoto nie kupisz szczęścia... Najważniejsze dobry człowiek. O, bo jak będzie podobny do diabła, choćby był nawet ze samego złota, to i tak życie zejdzie na psy. Mój, wiecie, był biedak, że pożal się, ale chłop dobry. Nie mogę powiedzieć.

FRANEK: Może wam trzeba zboża, przyślijcie Zośkę, dam pszenicy na kluski.

TEKLA: Zośkę powiadasz (po namyśle). A gdybym tak ja?

FRANEK: Wszystko jedno. Możecie przyjść i wy. (zesuwa kapelusz na kark). No jak? Interes ubity?

TEKLA: Interes — jaki?

FRANEK: Dacie mi waszą córkę?

TEKLA: Ha, ty to nazywasz interesem? Znaczy niby, że kupujesz, co?

FRANEK: Wy zaraz z tej beczki. O żeniaczce trzeba pogadać, pomyśleć.

TEKLA: Trzeba.

FRANEK: Z gęby nie lubię robić cholewy.

TEKLA: Myślę...

FRANEK: Umowa stoi, co? Na mur.

TEKLA: No, ale pamiętaj. Pamiętaj.

FRANEK: (uśmiecha się przykro) Grozicie. (zrobił kilka kroków, jakby miał odchodzić, potem wraca się strzelając w palce) wiecie, chciałbym wam powiedzieć o takiej rzeczy (namyśla się, potem cedzi słowa). Wy, Tomaszowo chyba też takiej myśli jesteście. Bez kołchozu się nie obejdziemy, co? Wiecie, że są tacy, co im to pachnie.

TEKLA: Oj pachnie, pachnie, są i tacy.

FRANEK: Agitują bałamucą naród. Trzeba i nam się wziąć w siłę. Oni tak, a my tak. Ważne, żeby nie dać się zbałamucić. Trzymać się nam przyjdzie twardo. (jedną ręką chwyta drugą). O tak, ręka do ręki, żeby diabeł nawet tego nie rozerwał. Po tamtej stronie sama mizerota. Śmiechem ich rozbijemy. (trzepnie kijem po cholewie). Psiakrew. Spółdzielni im się zachciewa. Trzeba im pomierzwić plany. Nadstawiać ucho, pilnować. Mądra z was kobieta, co wam będę mówił więcej. Do butelki trzeba ich nabić (zachrząknął). U nas zabije się wnet wieprzaka, to i o was będę pamiętał.

TEKLA: Nie bójcie się, będzie jak mówicie.

FRANEK: Tylko nikomu ani mru-mru. Nawet waszemu o tym ani słówkiem.

TEKLA: Jakto, chłopu nawet nie powiedzieć?

FRANEK: Lepiej nie. Między nami tylko stoi umowa.

Na wesołą nutę

Krzesełek niestety nie ma...

— Hallo, czy Teatr Ziemi Rzeszowskiej?

— Tak, a kto mówi?

— Tu Mielec, posyłamy po was autobus, dziś gracie u nas „Kalinowy Gaj". To wszystko.

* * *

Ekipa Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej coraz częściej wyjeżdża w teren. Zespół odwiedził ostatnio Stalową Wolę, Dębicę, Jarosław, Mielec. Coraz szersza publiczność ma możność oglądania teatru zawodowego. Jednak sprawa ta wymaga krótkiego omówienia.

* * *

— Dekoracje załadowane?

— Załadowane.

— Aktorzy w komplecie?

— Prawie.

— Co to znaczy prawie?

— No, bo nie ma Karpowa tzn. Moskalewicza.

— O, już biegnie.

— Gotów, jedziemy.

Po dwugodzinnej podróży ekipa dobija szczęśliwie do Mielca. Aktorzy udają się do garderoby, ażeby tu przygotować się do występu.

— Kierowniku, kierowniku.

— Cóż tam znowu u licha?

— Krzeseł tutaj nie ma.

— Jakto nie ma?

Zaczyna się niepotrzebna bieganina. Aktorzy są zdenerwowani, bo przecież trudno jest siedzieć po turecku na podłodze i przygotować się do przedstawienia. Wreszcie ktoś znajduje 4 krzesła.

— To jest wszystko mało, nasza ekipa liczy ponad 20 osób — zauważa ktoś z gromadki.

Wreszcie kierownik artystyczny wytargowuje gdzieś jeszcze kilka krzeseł. Aktorzy na zmianę korzystają z tych mieleckich „unikatów". Przygotowują się z pośpiechem. Za chwilę rozpoczyna się spektakl.

* * *

Coraz częściej niestety stwierdzamy fakty, że zespół aktorski zastaje w terenie nieogrzaną garderobę, brak krzeseł itp. Ta kwestia musi być wreszcie uregulowana, bo przecież przyjazd teatru nie jest dla nikogo niespodzianką i kierownictwa placówek, w których ten występ się odbywa, wiedzą o tym na kilkanaście dni naprzód. *Żuk*

Drogi Harry, pożar w Egipcie, chodźmy go ugasić.

rys. K. Piuta

Krótko lecz dobitnie

Jak donosi amerykańska gazeta „Nation Gurdian" do Stanów Zjednoczonych przybył niedawno korespondent egipskich pism — Benlijan.

Na wstępie oświadczył on, że zamierza zająć się badaniem faktów celem „lepszego zrozumienia amerykańskiej demokracji".

Wkrótce po tym oświadczeniu kelnerzy jednego z barów w mieście Chinston (stan Texas) odmówili obsłużenia Benlijana, ponieważ kolor jego skóry wydawał im się podejrzanie ciemnym. Ledwie żądny wiedzy dziennikarz zdołał wyrazić z tego powodu swe naiwne zdziwienie, a już został przez policjantów w zwierzęcy sposób pobity i wyrzucony z restauracji.

Ten incydent niewątpliwie pomógł Benlijanowi uzupełnić braki w jego zrozumieniu amerykańskiej „demokracji".

(Krokodil)

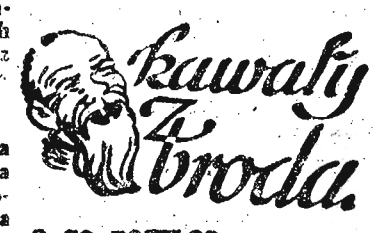

O CO POSZŁO?

— Dlaczego nie pogodzisz się z sąsiadką?

— Dawno bym się już pogodziła, tylko nie pamiętam o czymy się pogniewały.

NIE BIEGAŁA

— Nikt mi przecież nie będzie twierdził, że za tobą biegałam.

— Ależ oczywiście... Przecież pułapka na myszy, też nie biega za myszami.

OSTATNIE SŁOWO — JEGO

— Kto ma ostatnie słowo, gdy się pokłócisz z żoną?

— Oczywiście, że ja.

— A jakie bywa twoje ostatnie słowo?

— Przepraszam...

WYCZERPUJĄCA INFORMACJA

— No co, stryjku Bakula, będzie w niedzielę pięknie, czy będzie padało?

— Hm, to zależy od pogody. *J. b.*

KAZIO I TELEFON

Kazio jest niezmiernie dumny z telefonu, który sobie świeżo załączył.

Przed paru dniami wchodzi do sklepu konfekcyjnego by kupić kołnierzyk.

— Jaki numer? — pyta sprzedawca.

— 10—53 — odpowiada Kazio!

NARZECZONY

— Czy zauważyłaś, że twój narzeczony trochę się jąka?

— Co? On? On się nie jąka! On jest tylko tak dokładny, że niektóre sylaby powtarza kilka razy!